Nr. 37. W Lwowie, Niedziela dnia 9. Lutego 1873. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie
w państwie Austrjackiem 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr
„ Szwecji i Danji 6 „
„ Francji . . . . . 21 franków
„ Anglii, Belgji i Turcji . 15 „
„ Włoch i księstw Naddun. 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). **Ajencja dzienników Piątkowskiego** nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. WPARYŻU: na cała Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wahlifischgasse i A. Oppelik, Wollzeile, 20. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 9. lutego.

(Spra reformy. — Stanowisko delegacji.)

Przedewszystkiem zwracamy uwagę na list naszego korespondenta wiedeńskiego, poniżej umieszczony.

Pod tą samą datą pisze *Czas*: „Położenie, o ile nam się zdaje, nie zmieniło się w Wiedniu co do reformy wyborczej. Narady ministra Lassera z hr. Gołuchowskim ciągle stoją na pierwszym planie. Przedmiotem jest podobno rewizja tej części projektu rządowego, która się tyczy Galicji. Donoszą nam w tej mierze, że pierwotnie przeznaczono dla Galicji 53 deputowanych, później posunięto cyfrę do 60, teraz ma być mowa o 63. Wnosić atoli można, że celem powołania namiestnika naszego do Wiednia, nie same tylko są szczegóły tyczące się projektu ustawy o bezpośrednich wyborach. Ważniejszem jest, jeżeli się domyślać wolno, stanowisko naszej delegacji wobec wniesionego projektu. Powtarzają też wszystkie dzienniki, że dziś koło polskie ma odbyć naradę, i oczekują zapadnięcia tam uchwały z wielkiem natężeniem. Jeżeli to prawda, wtedy przypuszczać wypada, że były poczynione jakieś propozycje, bo inaczej nad czemżeby koło obradowało? Te zaś propozycje muszą osłaniać prawa Galicji, a raczej prawa sejmu, co znów naprowadza na myśl, że wczorajsza wiadomość niby „niepodobna do uwierzenia," ma jakąś dość prawdopodobną podstawę" (Doniesienie *Tagblattu*; ob. nr. wczor.)

Stara Presse donosi pod d. 6. bm.: „Jak słychać, reforma wyborcza jest już dzisiaj dokonaną, cesarz bowiem aprobował zmiany, jakie w niej na wniosek hr. Gołuchowskiego poczyniono. O tej decyzji i o połączonem z nią a Polakom przyznanem pomnożeniu liczby delegatów delegacyjskich, uwiadomił dzisiaj hr. Gołuchowski koło polskie, które więc może jutro już tą sprawą się zająć. Dowiadujemy się dalej, że znaczna część delegacji polskiej przychyla się do zdania, że kwestja co do stanowiska delegacji wobec reformy wyborczej niema być poddaną pod uchwałę koła, któraby wszystkich bezwarunkowo delegatów obowiązywała. Jeżeli zdanie to zwycięży, to każdy z osobna delegat miałby w tej sprawie zupełną wolność akcji" (!!)

Nowa Presse donosi pod tymże d. 6. bm.: „Hr. Gołuchowski zdał dzisiaj ministrowi prezydentowi Auerspergowi i ministrom Lasserowi i Ungrowi sprawę o rokowaniach, z delegacją polską prowadzonych. Zaraz po tej konferencji powołano hr. Gołuchowskiego do cesarza. Jak z tego widać, cesarz jeszcze nie oświadczył się stanowczo za wniesieniem reformy wyborczej (a więc *Stara Presse* bąka puściła; p. r. *G. N.*), wszelako zapewniają nam z całą stanowczością, że wpływ, jaki dotychczas wywierała korona na projekt ministerjalny, nie zmienił jego cechy zasadniczej. Nawet liczbę delegatów z Galicji pomnożono ponownie tylko o dwóch, które to ustępstwo rząd oświadczył jako ostatnie. Dlatego zapewne koło polskie naznaczyło na jutro posiedzenie, aby ostatecznie zdecydować się co do reformy wyborczej. (Posiedzenie to, jak i pisma centralistyczne doniosły, było już dawno zwołane; p. r. *G. N.*) Oprócz Galicji, przymnożono delegatów także Górnej Austrji i Dalmacji."

Zbierzmy i zestawmy wszystkie te wiadomości, i oraz te, jakie wczoraj podaliśmy, a wyjaśni się nam stan rzeczy prawie zupełnie, mianowicie, że korona stanowczo obstaje przy swoim pierwotnym warunku w sprawie reformy wyborczej, i co więcej, że posunęła się nawet dalej, skoro rząd nietylko Dalmatyńcom, ale i anticentralistycznej masie ludu górno-austrjackiego przymnaża liczby delegatów. Widzimy dalej, że pomnożeniem liczby delegatów naszych bezpośrednich, zachowując oraz przyszłej tej delegacji cechę dotychczasowej, i podaniem wykonawczych części reformy sejmowi do zatwierdzenia z dołu, rząd chce złowić naszą delegację, i że cesarz pozwoli wnieść reformę, s k o r o delegacja nasza na te zmiany pozwoli, a raczej przyrzecze asystować przy obradach i uchwałach nad reformą wyborczą, choćby tylko w roli niemej albo opozycyjnej. Położenie rządu między koroną a centralistami musi być bardzo fatalne, skoro rząd — a doniesienie naszego korespondenta pochodzi z dobrego źródła — podaje delegacji naszej oferty, sięgające poza elaborat komisji konstytucyjnej, który już przeważna masa centralistów uznała za niepodobny do przyjęcia. Albo też, co prawdopodobniejsze, rząd ofertami temi zastawił na naszą delegację tylko łapkę.

Plan intrygi Lasserowskiej przedstawia się dość namacalnie. Jemu chodzi tylko o skonstatowanie, że Polacy nie są zasadniczo, nieodmiennie przeciwni reformie wyborczej, a fakt ten będzie skonstatowanym nie dopiero wtedy, kiedy Rada państwa nada Galicji taką lub owaką odrębność, za którą by delegacja nasza asystowała reformie wyborczej, ale już w tej chwili, kiedy delegacja nasza wejdzie w rokowania, czy to na podstawie elaboratu, czy rezolucji, czy nawet samoistności na wzór Węgier. Kobieta porzuca zasadę cnoty nie dopiero w chwili poddania się, ale już w chwili, kiedy bez wstrętu i zgromienia słucha propozycji zaprzedania się. Niechaj tylko ten fakt będzie skonstatowany, a r z ą d b ę d z i e m i a ł w r ę k u z w y c i ę s t w o. Wtedy, z jednej strony, korona będzie musiała przyznać, że Polacy przyzwalają na reformę wyborczą, więc wypadnie i jej spełnić przyrzeczenie swoje, skoro jedyny warunek, pod którym przyrzekła, spełnił się. Z drugiej strony Dalmatyńcy, jak przy *Nothwahlgesetz* ubiegną Polaków, — a Polacy nietylko wyjdą z kwitkiem, ale jako stronnictwo, jako ludzie, z którymi rozumny mąż stanu, i w ogóle człowiek uczciwy nigdy nie mówi. Zizolowanie ujmie nas w swoje okropne kleszcze, jak lód sybirski zwłoki mamuta. Okryci pogardą, będziemy liczni cyfrą, ale bezwładni będziemy *res nullius*, z którą czynić wolno wszystko temu, kto ma siłę odpowiednią.

Wróćmy jeszcze do owej „ratyfikacji sejmowej z dołu". Wiemy, że jest ona według konstytucji niemożliwą. Ale z faktu jest możliwą. Będzie wykonawcza część reformy wyborczej, o ile dotycze Galicji, składu kuryj i liczby posłów i ich rozkładu na kurje przedłożoną sejmowi. Jeżeli sejm nie przyjmie, to Rada państwa powie: odrzucenie to jest wnioskiem sejmu, o którym mnie przysłuża prawo uchwalania; i albo pozostawi Galicji dotychczasową liczbę 38 delegatów, albo w najlepszym jeszcze razie pomnoży czy to do wysokości tej, jaką wprzódy uchwaliła, albo jakiej innej.

Zresztą, ta „ratyfikacja sejmowa z dołu" jest jawnem manidłem. Podawszy o nią do sejmu naszego, musianoby podać o nią i do innych sejmów — a tego rząd centralistyczny ze względu okolicznościowego, którym się jedynie kieruje, a każdy inny rząd z zasady — jako przeciwnego konstytucji, która wymaga od sejmów „wniosku poprzedniego" nie uczyni. A jeżeli go co do Galicji uczyni dzisiaj, to jutro odwoła, bo odwołać musi. Jednolitość teutońsko-semicko-centralistyczna w Przedlitawii, preparowanie jej dla Prus! — oto hasło centralistów. W imię jego postępują oni ściśle i z nieubłaganą konsekwencją, przyklaskując gwałceniu i wypaczaniu ustaw i rozporządzeń, skoro to służy owemu hasłu; tej taktyce zawdzięczają swoje dotychczasowe zwycięztwa, a zwyciężywszy ostatecznie przez dokonane reformy wyborczej, tem więcej trzymać się jej muszą — inaczej nastąpiłby rozkład w ich obozie. Cokolwiek nam dzisiaj ofiarują lub dadzą, to ofiarują i dadzą „pod przymusem" a więc nasz tytuł do naszych tych nabytków będzie w ich oczach nieprawnym i nieprawym, tj. nieistniejącym od chwili, kiedy położenie przymusowe ustaje. I czem więcej nam dzisiaj przyrzekną lub dadzą, im większą to będzie miało dla nas, dla jednego kraju doniosłość, tem prędzej i tem gruntowniej odbiorą.

Niechaj nam *Czas*, który napisał to, cośmy powyżej powtórzyli, niechaj nam rodacy, co obrabiają naszą delegację, wykażą mylność naszego zapatrywania, a uderzymy się w piersi — ale jeszcze im słuszności nie przyznamy. Powiemy, że nasze wywody są błędne — ale to wcale jeszcze nie ujmuje wagi i powagi uchwale sejmu w adresie wyrażonej, a przyjętej i przez w s z y s t k i c h tych, co są delegatami sejmu naszego w Izbie posłów.

W s z y s c y oni wiedzieli, co znaczy ten adres, jakie mogą albo muszą być jego następstwa, we Wiedniu zaś zastali pozycję dla adresu pomyślniejszą, niż sądzili w chwili jego redagowania, rozbioru i przyjęcia — a to przychylność korony dla stanowiska adresu, warunek jej, że tylko za przyzwoleniem Polaków pozwoli i ona na reformę wyborczą. W chwili uchwalania i wysłania adresu zdawało się nawet, że adres jest spóźniony, że j u ż udało się centralistom przy pomocy Węgrów koronę pozyskać zupełnie dla wniesienia reformy wyborczej. Jeżeli który delegat sądził, że adres ten nie zgadza się z jego zasadą konstytucyjną lub polityką okolicznościową, powinien był w sejmie głosować przeciw adresowi, a następnie złożyć mandat do Rady państwa. Tak nakazywała poczciwość obywatelska i męzka. Prawda, że obecna konstytucja wyklucza obowiązkowość instrukcji wyborczej — wyborcą w tym wypadku jest sejm, — ale duch tej i każdej innej konstytucji nakazywał w omawianym tu wypadku albo trzymać się instrukcji, albo złożyć mandat. Mniejsza o to, jakie są zasady centralistów, ale to im przyznać trzeba, że uczciwie trzymają się instrukcji swych mocodawców, czy to uroczyście czy tylko prywatnie ogłoszonej. Cóżby powiedział obóz centralistyczny, gdyby który z jego delegatów odstąpił zasadniczo od reformy wyborczej? Jak Bóg Bogiem, obwołałby go zdrajcą, czyli mówiąc konstytucyjnie, dałby mu wotum nieufności.

Pisząc to, nie wiemy jeszcze, jaka w piątek zapadła uchwała w kole naszej delegacji, i czy zapadła. Naszem, dawno już objawionem zdaniem, powinna była zapaść, jeżeli już nie wprzódy, to w piątek. Samo ociąganie się musi być tłumaczeniem na korzyść centralistów i obudzić nieufność do nas nietylko w stronnictwie prawno-politycznem, ale i u tych, którzy jeszcze z nami znajdują się w Radzie państwa — solidarność już byłaby zachwianą, a od zachwiania do zerwania tylko krok, ale krok prawie nieodmienny. Przypuszczamy zatem, że zapadła decyzja w kole naszej delegacji, a to taka:

1) pierwotne postanowienie, że na podstawie wyborów bezpośrednich w Galicji niema rokowania — unieważnia się;

2) natomiast postanawia się, że w ogóle na podstawie bezpośrednich wyborów niema rokowania.

G d y b y zaś k o r o n a pragnęła bezpośrednich wyborów do Izby posłów, to możnaby punkt 2) zmienić tak, że wtedy czyto kraje, czy w myśl dyplomu październikowego, indywidualności historyczno-polityczne, winne być w Izbie panów, z wyboru krajowego reprezentowane.

Jeszcze jedno. Faktem jest ze wszech stron przyznanym, że między rządem a delegacją naszą odbywają się rokowania, choć tylko przez pośrednika, a raczej dwóch pośredników. A zatem o postanowieniach i usposobieniach delegacji czy tam pojedynczych delegatów wie rząd, a więc i cały obóz centralistyczny. Co przeto znaczy owa farsa zachowywania ścisłej tajemnicy?

Opieka rządowa nad naszym krajem.

Dwa miesiące minęło od czasu, kiedy sejm nasz na wniosek Wydziału krajowego uchwalił pożyczkę krajową w sumie 5,200.000 złr. głównie w tym celu, aby przy budowie i naprawie dróg krajowych jakoteż przy wykonywaniu innych robót produkcyjnych w kraju, wiejskiej ludności dotkniętej strasznemi klęskami w roku ubiegłym i zagrożonej przez to nędzą i głodem, podać sposobność do zarobku i ratowania się od śmierci głodowej.

Uchwała ta wywołała w kraju powszechne i rzetelne uznanie tak dla Wydziału krajowego, który myśl zbawienną poruszył, jakoteż dla sejmu, który przyjmując projekt załatwił kwestję głodową zgodnie z zadaniem ekonomii społecznej.

Lecz zamiary sejmu natrafiły na przeszkody, których nie przewidywano.

Wiedzieliśmy wprawdzie, że dzisiejszy rząd jest niechętnym rozwojowi autonomii krajowej, że wszelkie objawy żywotności tej autonomii nie są mu miłe, gdyż one świadczą przeciw jego zamiarom centralistycznym; lecz nieprzypuszczaliśmy, ażeby ten rzad mógł posunąć swą niechęć aż do lekceważenia uchwały sejmowej, która ratować ma ludność wiejską od nędzy i głodu a przytem tworzy nowe środki komunikacyjne, mogące przyczynić się do pomnożenia bogactwa krajowego a przez to do zwiększenia tych zasobów materjalnych, z których i państwo biorąc podatki korzysta. Owszem spodziewaliśmy się, że mimo niechęci i uprzedzeń c. k. ministerjum nie odmówi sprawie nagłości i uchwałę sejmu galicyjskiego z 7. grudnia 1872 r. przedstawi bez najmniejszej zwłoki do sankcji cesarskiej. Oczekiwania te były tem bardziej uzasadnione, że kraj zaciągając pożyczkę sam ręczy i sam ją spłaci bez niczyjej pomocy, a udzielenie sankcji jest formalnością, której ustawa wymaga.

Oczekiwania te zawiodły nas srodze, gdyż pożyczka nie została dotąd jeszcze zatwierdzoną.

Następstwa tego opóźnienia są tak dotkliwe, że milczenie z naszej strony byłoby grzechem.

Wydział krajowy przygotował wszystko do rozpoczęcia robót, lecz nie może przystąpić do układów z przedsiebiorcami, dopóki pieniędzy mieć nie będzie. Czas najlepszy do łamania i zwożenia kamienia, osobliwie zaś do ścinania i zwożenia materjału drewnianego mija, a to co

---

Kronika karnawałowa.

Chciałbym być teraz niewidzialnym lekkim duchem. Skrzydeł mych mocą przenosiłbym się z miejsca na miejsce, tu przedarłbym ciężką wielkiej pani kotarę, tam znowu stanąłbym przy źwierciadełku pączka, który się na pierwszy w życiu bal wielki wybiera, ówdzie znowu pomógłbym osamotnionemu kawalerowi zawiązać sztucznie krawatkę, a ciżemkom jego blask nadać łyszczący. A! w takim razie kroniczka karnawałowa mogłaby być i dokładną i historyczną — nie mam jednak skrzydeł, unieść się przeto nie mogę — zatem i kronika nie będzie już najwierniejszem odbiciem historji balu od początku do końca.

Spróbujmy jednak polecieć bez skrzydeł. Tak jasno, wonno, tłumno i rojno w przestronnym pani możnej gabinecie. Anetka gorset sznuruje, Lizeńka upewnia się jeszcze czy ta kruczych włosów kaskada przy śmielszym mazura kroku nie spadnie, Rózia buciczki, ładne jedwabne buciczki wciska na mniej ładną nóżkę, Anielka na rączki wkłada paliowe rękawiczki — obok stoi mąż z szalem, lokaj z futrem, a kareta czeka na dole. Manekin, który siedzi w krześle milczący, jest wielką panią, a stroją ją tak płatne służebnice.

Przy mniejszem źwierciadełku rozczesuje swe warkoczyki dziewczę młode i piękne. Rumieniec ponsem oblewa twarzyczkę, usteczka drgają, a oczy, oczy skaczą z radości i upojenia. Pierwszy bal w życiu! Mama podaje ładnie wyprasowaną i wyrurkowaną sukienkę, Kasia buciczki — i wszystko w lot gotowe. Już ubrana. Jeszcze raz przegląda się przed źwierciadełkiem. I główka kwieciem ozdobna w porządku, i zgrabny staniczek w porządku, i sukienka nie omięta w porządku, a bucik przylega doskonale. Perfum ani różu nie potrzeba. Woń i krasa młodości nie dadzą się zastąpić essbukietów wonią i różu proszkiem.

— Ach, mameczko, jakżem szczęśliwa, krzyknie dziewczę i rzuci się matce na szyję.

— Uważaj lubko, przezorna rzeknie mameczka, pomniesz sukienkę . . . a pamiętaj trzymaj się prosto, oczu nie spuszczaj, tańcz ze wszystkimi z równą otuchą, mów mniej...

— Dobrze, dobrze mateczko, ale z nim tańczyć i mowić będę najwięcej...

— Figlarko!

I dziewczę doczekać się godziny nie może, taka wzruszona, taka dziwnie przejęta, i blednie i rumieni się...

A wielka pani czeka przy buduarze uderzenia godziny. Zimna i obojętna, łono jej żywiej się nie podnosi, twarz nie spłonie, oko także spokojne i pewne.

— Jestem piękna, bogata, mam i tak już koronę, będę królową...

Dziewczę o tem nie marzy.

Spieszmy dalej skryć się za trzecie zwierciadło. Przygląda się w niem twarz kobiety wiekiem starszej, to... (przepraszam czytelniczki) stara panna...

— Ach, jaka mama niezgrabna, oberwie mi mama falbanę, podaj mama szpilkę, idź mama przynieś żelazko, prędzej mamo!

Mama biega, córka się niecierpliwi, gniewa i złości. Wreszcie wszystko jako tako w porządku. Poudre de riez nadał interesującą bladość, karmin dał ustom koralową krasę, nieco waty, falban...

— Wsiadaj mama, ostatnie przyjedziemy, nikt mnie nie zaangażuje... zawsze muszę cierpieć przez mamę.

Biedna mama!

A panicze, zapytacie.

Długaby to była historja! Ich zakulisowe przed wystąpieniem na gładką posadzkę dzieje, zawsze są spokrewnione, frak na każdym, każdy szyję białą owija krawatą, każdy wąsik podkręcony, w każdym jednakoważ zwycięztwa pewność. Tacy są nasi mężczyźni...

A teraz do batalji. Bardzo ładnie przystrojono salę Narodnego domu. I muzycy, i technicy i akademicy znajdą swoje emblemata. Godzi się tu linja z trąbą, ze szpadą pandekta. Nisko się nam kłaniają młodzi gospodarze, wprowadzają mi żonę i córki, siadamy, pan komitetowy wionie chustką, kapela uderzy w rogi, i otóż polonez, obowiązkowy, bez życia, gracji odtańczony. Dla pańszczyzny.

Po polonesie coś skocznego. Tańczą zatem. Tańczą i bardzo młodzi i młodzi, młode, starsze i najstarsze, tańczą źle, dobrze, w takcie i bez taktu, ale zawsze tańczą.

A tam obok w zebranej jakby owiec gromadzie, w tłumie k o k o d e s ó w i k o k o d e s i c poruszenie nagłe:

— To on! to on... od ust do ust i wszyscy się zginają, i kłaniają się, kłaniają do ziemi. Kobiety gną się, jak przy wschodzie słońca powoje, mężczyzni jak tyki grochowe silnym wiatru oddechem złamane. A komu to, przed kim to? Gospodarze i gospodynie zapominają o swych obowiązkach, odłączeni od tańczących, zapomnieli o innych, kłaniają się, kłaniają. A komu to? a przed kim to? Ten i ów przyskoczy i otrze się o szatę, tamta szczęśliwa, że jej rękawiczki dotknęła się dłoń... a czyja to? I wszyscy rumiani z radości, pełni uwielbienia, uległości, zapominający o swojej własnej godności kłaniają się, kłaniają. Popatrzył na mnie, szepce uniesiona w empireje kokodesica; mówił ze mną szesnaście słów, mruknie uradowany kokodes; uścisnął moją rękę, o radości, woła ideał kokodesów z bokobrodami i pustą mózgownicą. I kłaniają się, kłaniają.

A komu to, a przed kim to?...

A kiedy to? — Na balu towarzystwa muzycznego.

Wykłaniali się zatem do syta na tym balu, a odpoczywali w tydzień potem na akademickim. Gdy cała młódź ta w tiurniurach i frakach wirowała i pędziła, oddechając z jednej piersi tem upajającem balowem powietrzem — o n i zimni stali zbici w jedną falangę, z ubocza patrząc na motłoch co się bawi. Ignoruje się bowiem wszystko, co nie ma na karecie koron i herbów. Majestatyczna taka jedna i druga, i trzecia, dumny taki i jeden, i drugi, i trzeci... Tfi! z takim majestatem i taką...

A panienki toną w wirze tańca, porwane silnem ramieniem młodzieńca. I szepty takie słodkie przyjemnie w sali panują, setki ust i usteczek naraz się odzywają, a w sali słyszysz jakby lekki szmer pluskających fal lub... mruczących niedźwiedzi. A do szeptów niejedno pożądane przybłąka się słówko... wtedy coś tak koło serca ściśnie, krew do głowy uderzy, oczy się zasłaniają a główka kryje się za poczciwy usłużny wachlarzyk... Panicz zaś wąsik podkręca, prostuje się, uśmiecha i — patrzy na rękawiczki, czy można je jeszcze użyć na drugim balu. Miłość i ekonomia. Dziwne te nasze czasy, w których ekonomia łączy się z miłością... i nie masz tu ani chwili uniesienia, szału. w którejby poważna, nie stawiła się jak zawołana owa ekonomia.

— *Raststunde*, z pełnej piersi krzyknął bogato cielskiem uposażony wodzirej. Miało to oznaczać odpoczynku chwilę. Trąby oniemiały. I wtedy to dopiero po pierwszej próbie odbyć najlepiej przegląd tego wojska czarujących amazonek. Wtedy bratku, założywszy na nos okulary, patrz, podziwiaj, spostrzegaj, badaj...

Ruch w sali wielki, a kto królową, pytają, która? Ten mówi ta, ów owa. I liliowe suknie, i białe, i niebieskie wychodzą na plac areopagu, złożonego z niegolonych dotąd młodzianów, z których każdy radby wznieśc na chwilowy tron swoją kuzynkę, kuzyneczkę, siostrę lub bogdankę.

Więc któraż była królową na akademickim balu. Czy panna A, czy B, czy C, czy D?

Akademicy, to ludzie postępowi, republikanie — oni tronów i majestatu nie znoszą, brzydzą się monarchizmem, — nie ma królowej!

Doskonale. A więc któraż najpiękniejsza? Gogo twierdzi, że hrabina X. Buncio z kancelarji adwokata Y. utrzymuje, że żona jego mecenasa, Funio sądzi, że jego siostra Z. I tak sobie szepcą i powiadają, nie wydając głośnego wyroku.

Lecz inną spostrzeżono okoliczność. W zbitej owiec gromadzie — przepraszam, w kółeczku kokodesów i kokodesic, jedna pięknością nad inne jaśnieje... Piękna, bo hrabina! Już tak zawsze w Galicji każda hrabina musi być piękną, a każdy hrabia autorem. O kilka krzeseł od niej otoczona wielbicieli gronem — kupcowa.

— Kupcowa, mówią hrabiny, kupcowa, i piękna? nie może być, nie... A kupcowa taka piękna jak hrabina a nawet, co szczególniejsza i wdziękiem i ruchem do hrabiny podobna.

Więc w pąsach cała hrabina a zwłaszcza gdy jej doniesiono, że krótkowidzący, ze starości, Lunio zamiast do niej, posunął się do kupcowej z prośbą o kilka wirowych taktów. Piwoniowemi oblały się liczka jej rumieńcami, targa rękawiczkę a wachlarzem chłodzi gorące ze wzruszenia łono...

— Czy o n a mówi po francuzku? zapytała obok stojącego kokodesika.

Kokodesik pobiegł i wrócił z tą smutną wieścią: mówi nawet czystym akcentem, hrabino...

— A! nędzna... i oni ją gospodynią balu zrobili... przy mnie... Wziąć mnie za kupcowę, a kupcowę za... za mnie! Jean zajeżdżać, uciekam od tej hołoty...

Wstaje zatem gwałtownie, hrabinom rączkę podaje a kupcowej obok siedzącej i główką nie skłoni...

— To nie ładnie, to niegrzecznie szepnęła mi moja siedmnastą wiosną owiana sąsiadeczka, to brak wykształcenia...

— Niestety rzekłem, u hrabiny...

— Zatem zwycięztwo zostało przy...

— Przy kupcowej, odrzekłem ja, sąsiad.

Po tej słynnej galicyjskiej *rastsztundzie*, pan wodzirej wiódł mazura czy walca. To dziwna! Nigdy nie mogłem zrozumieć co ten pan właściwie prowadzi walca czy mazura? Po muzyce mogłem się dorozumieć, że walc, figury przez tegoż tłustego męża ustawione mówiły, że to mazur...

I tak taniec po tańcu. Wiecznie posadzka obrzucona falban szczątkami, sukienki panienek powiewne mną się i świeżość tracą, panicze tracą na sile i humorze — godzina piąta...

— Do garderoby! do garderoby! ze wsząd zawołano. Co się tam działo... co się tam działo! Rzecz to podobno we Lwowie wiadoma.

Tak smutno kończą się bale lwowskie. Wysecha całe to morze wzruszeń, giną westchnień tysiące, echa dźwięcznej kapeli konają po kątach opróżnionej sali, oględny sługus szybko gasi gazowe płomienie i już cicho i głucho.

A tam na ławie zaspany spoczywa z tablicą w ręku kronikarz. Ostrym rylcem wyrył on na płycie główne tych chwil upojenia i szału dzieje, a gdy się zbudzi spisze to na papyrusie, czcionkoskładacz uwieczni drukiem, w niedzielę kroniczkę ludzie czytają a w poniedziałek panienka zużyje szmat jej na — papiloty...

A więc na jakiej główce mnie pomieszczą. Czy figurować będę w zwojach jedwabnych blondynki, czy w hebanu utonę kaskadzie? Czy w zwojach owej panienki — podlotka, czy tej drugiej co tak mamę łaje, hrabiny czy kupcowej.

Wolałbym kupcowej!

Deussek..

przedsiebiorcy byliby w grudniu lub styczniu wykonali za cenę umiarkowaną, kosztować będzie na wiosnę najmniej o 10 procent więcej. A gdy do tego dodamy, że materjał drewniany na wiosnę ścinany ma przynajmnej o 40 pr. mniej trwałości a zatem i wartości aniżeli materjał ścinany w miesiącach zimowych, gdy zważymy, że materjały w niektórych okolicach górskich tylko w zimie sprowadzane być mogą i że to wpłynąć może na zmniejszenie ilości dróg, które w roku bieżącym wybudowane być miały, gdy ta okoliczność jak zwłoka w rozpoczęciu budowy w ogóle opóźni czas, w którym kraj mógłby już korzystać z dróg zbudowanych, niepowiemy zawiele przyjmując do powyższych 10 pr. jeszcze 15 pr. strat dla kraju z powodu opóźnienia sankcji pożyczki krajowej.

A 25 pr. od milionów. to kwota bardzo znaczna.

Zapytujemy: kto tę kwotę, kto tę stratę zwróci krajowi, który i tak już ciężkie ponosi ofiary?

Lecz to niejedyna szkoda, którą ponosimy z powodu opóźnienia pożyczki. Są jeszcze dotkliwsze. Ludność wiejska pozbawiona zarobku w zimie, popadnie w straszliwszą jeszcze nędzę. Już dziś dochodzą nas ze wszystkich stron skargi, że głód zawitał do chat naszych biednych wieśniaków, że poczyna już zabierać ofiary. — Cóż dopiero będzie na wiosnę, na przednowku? Gdyby nawet ustawa o pożyczce otrzymała sankcję temi dniami, ile to jeszcze czasu upłynie, nim przyjdzie sama pożyczka do skutku, nim będą pieniądze, a z niemi możność rozpoczęcia robót. A tymczasem głód i zarazy porwą tysiące ofiar.

Zapytajemy: na kogo spadną wtedy złorzeczenia ludu naszego, kto odpowie wobec Boga, kraju i ludzkości za ofiary?

Sejm uczynił wszystko co mógł u czynić. Wydział krajowy wystosował do c. k. ministerjum odezwę, żądając przyspieszenia sankcji. Autonomia spełniła swój obowiązek.

Wszyscy nawet najzagorzalsi centraliści powinniby teraz przejrzeć i przekonać się, dla czego nie chcemy rządów centralistycznych, dla czego domagamy się rozszerzenia autonomii krajowej, dla czego stoimy niezachwianie przy rezolucji.

Gdybyśmy mieli odpowiedzialny rząd krajowy, nie czekalibyśmy dwa miesiące na zatwierdzenie pożyczki głodowej. Odpowiedzialny rząd krajowy musiałby swój obowiązek natychmiast spełnić. Rząd centralistyczny może go wobec naszego kraju nie spełniać w przypuszczeniu, że bezpośrednie wybory zastąpią wszystko, że wieśniak tak uczuje się niemi uszczęśliwionym, iż o głodzie zapomni.

Lecz ironia wszelka jest za słabą i za bladą wobec grozy położenia. Przystępujemy do rzeczy i w imieniu naszego głodnego ludu wzywamy c. k. rząd, ażeby dłużej nie zwlekał i natychmiast przedstawił ustawę o pożyczce krajowej do sankcji cesarskiej.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 7. lutego.

— Hr. Gołuchowski chodzi pojedynczo od jednego delegata do drugiego, aby głosów ile tylko można, uzyskać dla rządu. P. Ziemiałkowski pracuje w tym samym duchu i konferuje z ministrem Lasserem. Pragną świeżych wawrzynów 2. marca. Okazuje się, że rząd nie ma jeszcze pozwolenia na wniesienie reformy wyborczej, i nie otrzyma go, jeźli Polacy nie przyrzekną, że będą przynajmniej obecni w Izbie, choć głosując przeciw. Dlatego rząd ofiaruje im podobno elaborat, i to rozszerzony, a w punkcie finansów poprawiony na rzecz Galicji, ministra i t. d. Nadto obiecuje, że wszystko to będzie uchwalone jeszcze przed bezpośredniemi wyborami. Delegacja nasza ma całą sprawę w swoim ręku, i stojąc twardo, może uzyskać odroczenie reformy wyborczej do jesieni, kiedy wystawa powszechna będzie już zamkniętą. Odroczenia tego życzą sobie sfery dworskie. a mianowicie korona, i w tej mierze na naszej delegacji buduje. W delegacji zaś tym razem rozstrzygnie mniejszość — a uchwała może zapadnie już na dzisiejszem posiedzeniu jej koła, które jest kompletnem jak mało kiedy.

W komisji finansowej, jak już zapewne wiecie, wybuchła waśń, która dość jaskrawe rzuca światło na stosunek obozu centralistów do rządu. Chodziło o subwencje dla kolei przedlitawskich, po których załatwieniu, sprawozdawca dr. Herbst wniósł rezolucję (podaliśmy ją wczoraj dosłownie; p. r.) bardzo niedogodną i niemiłą dla rządu, bardzo zakrawającą na wotum nieufności, którą jednak komisja znaczną większością głosów 16 przeciw 6 (ob. nr. wczor.) przyjęła. Ztąd powstały przeróżne komentarze, przypisują bowiem sprawie tej wielką wagę, tak ze względu na rzecz jak i na osoby, o które tu chodziło.

Rezolucja herbstowska nie byłaby zdumiała; byłaby jak każdy inny wniosek podobny miała zwolenników i przeciwników — gdyby nie dostrzeżono w niej z góry obmyślanej i trafnie użytej zapory przeciw zamiarom rządu w sprawach kolejowych. Szczegółowo chodziło o memento dla ministra-prezydenta, ks. Auersperga, którego dla braku talentu i powagi uważają tylko za narzędzie swoje, który jednak pozwolił sobie osobiście zainteresować się żywo dla kolei Predil-Tryest (przeciw projektowi Laak-Tryest), i był tak nieostrożnym, że z odnośną uchwałą ministerjalną, która na każdy sposób nie jest niczem innem, jak tylko uchwałą administracyjną, a nie polityczną hałasu robił.

Miał bowiem kilku posłom ustnie czy nawet i pisemnie zwierzyć się, że rząd stanowczo uchwalił, nie wnieść w Izbie żadnej nowej koncesji kolejowej, dopóki Izba posłów nie przyjmie orędowanej przez niego kolei Predil-Tryest. Tymczasem przeciw temu projektowi rządowemu stoi wygotowany już prywatny projekt linii Laak-Tryest, którym się opiękuje konsorcjum bogatych firm tryesteńskich i miasto Tryest, i ma choć to za sobą, że nie żąda gwarancji, to jest ewentualnie subwencji od państwa.

Nie wchodząc w meritum rzeczy, jasnem jest, że rezolucja Herbstowska niezmiernie utrudnia przeprowadzenie rządowego projektu linii Predil-Tryest, która wymaga gwarancji państwowej a jako lepsza od drugiej pod względem strategicznym, jes przez sfery wojskowe popieraną.

Pod względem politycznym sprawa ta wielce przypomina sprawę prezencyjną w delegacjach. Wówczas p. Herbs, zapytany przez pewnego delegata węgierskiego, dlaczego właściwie stronnictwo p. Herbsa oponuje, mimo że widocznie będzie w mnieszości w tej sprawie — odparł: „Chcemy się przekonać namacalnie, jaka jest nasza sła.“ Teraz podobno drugą taką próbę zrobił dr. Herbst we Wiedniu w Radzie państwa — a ta lepiej mu się udała, jak owa w delegacjach w Peszcie.

Dodam, ze na następnem posiedzeniu ukorzył się ks. Auersperg i oświadczył, że powiadał, czyli pisał, iż rząd nie wniesie żadnej innej koncesji, dopóki już wniesione nie zostaną załatwione, ale nie dopóki linia Predil-Tryest nie będzie przez Radę państwa uchwaloną. Czemu przed 24 godzinami tego nie powiedział?

Przegląd polityczny.

Królewicz pruski przebywszy, jak wiadomo, ciężką chorobę w Wiesbadenie, wyzdrowiał już zupełnie i powraca wraz z małżonką do Berlina, gdzie przygotowują mu świetne przyjęcie, połączone z uroczystemi pochodami studentów, depatacją uniwersytetu i oświetleniem miasta.

Ostatnie rozprawy w sejmie berlińskim wzbudziły wszystkie namiętności z dawna tlejące i tylko czasowo przytłumione. Stronnictwo katolickie chcąc się obronić przeciw zarzutom, że ono wywołało całą agitację przeciwpaństwową konszachtami z Watykanem trwającemi już od wojny francuzko-pruskiej, przez usta Mallinckrorda rzuciło na głowę ks. Bismarka ciężkie potępienie w Izbie berlińskiej, jakoby teże po zwycięztwie sedańskiem, pierwszy zachęcił wyraźnie rząd Wiktora Emanuela do zajęcia Rzymu i odebrania władzy świeckiej papieżowi. Ks. Bismark i dzienniki półurzędowe zaprzeczają temu, twierdząc przeciwnie, że stosunki Prus do Włoch w pierwszej fazie wojny były wcale nieprzyjaźne, zwłaszcza wobec wyprawy Garibaldego i dopiero po zawarciu pokoju nieco się poprawiły. W owych zaś czasach raczej cesarz Napoleon zostawał w blizkich i serdecznych stosunkach z Włochami, nawiązując z rządem florenckim traktat, który się tylko rozbił w skutek nieprzystania cesarza na zabór Rzymu.

We środę rozwijał Thiers dalej w komisji 30tu swe zapatrywania co do utworzenia Izby wyższej i prawa wyborczego. Rzekł on, iż nie należy naruszać ogólnego prawa głosowania, ale starać się o pozyskanie rękojmi względem tożsamości osób i ich moralności przez warunek przynajmniej jednorocznego zamieszkania w okręgu wyborczym, zlokalizowanie wyborów i porzucenie skrutynium list. Wnosi on następującą nową redakcję artykułu 4go.

„Ustawy specjalne przepiszą jak najspiesznej następujące postanowienia: 1) o składzie i sposobie wyboru Zgromadzenia narodowego, które wejdzie w miejsce dzisiejszego; 2) o składzie, sposobie wybierania i atrybucjach drugiej Izby; 3) o organizacji władzy wykonawczej na czas między rozwiązaniem teraźniejszego zgromadzenia a ukonstytuowaniem obu Izb mających po niem nastąpić. Po niejakich obustronnych uwagach zamknięto posiedzenie a następne naznaczono na piątek.

Oświadczenie Thiersa, w którym tenże godzi się na powszechne glosowanie, a tylko pewnych dlań żąda rękojmi, sprawiło najlepsze wrażenie we Francji, a tylko w stronnictwach monarchicznych zapanowało tem bardziej ponure usposobienie.

Od poniedziałku do środy panowało wielkie zaniepokojenie umysłów w Wersalu; krzyżowały się najrozmaitsze pogłoski o postawie Thiersa, jakoteż o rezultacie Rady ministrów, która się odbyła dnia 3. bm. w celu omówienia postawy, jaką ma zająć Thiers w komisji, jakotez w celu zastanowienia się nad wnioskami ministra Goularda, wywołanemi kwestją municypalności lyońskiej. Goulard pragnie gruntownie zmienić całą dzisiejszą ustawę municypalną w duchu ścieśnienia wszelkiej swobody wyborczej; chce on mianowicie, ażeby Rady municypalne w każdem mieście i w każdej wiosce wychodziły tylko w połowie z wyboru, drugą zaś połowę aby stanowili najwyżej opodatkowani mieszkańcy odnośnej miejscowości. Tegoż dnia w Zgromadzeniu narodowem wniósł bar. Chavraut projekt do prawa ścieśniającego swobody municypalne Lyonu w tym rodzaju, jak to się stało w Paryżu.

Unia republikańska uchwaliła zbiorowy adres do Garibaldego, w którym wyraża mu swą cześć i ubolewanie, że podczas obrad o Lyonie w Zgromadzeniu narodowem imię jego uledz musiało szykanom rojalistów.

Mowa tronowa angielska stwierdziła przyjazny charakter rokowań Anglii z Moskwą o sprawę Azji Środkowej. Dzienniki moskiewskie przedstawiają rzecz także w różowych kolorach, jakoby ze strony Moskwy nie groziło żadne niebezpieczeństwo posiadłościom angielskim w Indjach; natomiast przedstawiała Moskwa groźne rozwielmożanie się islamizmu w Azji, obejmujące Chiny, Indje i Tybet, a mogące chrześcianizmowi i cywilizacji w Azji przygotować ruinę. Moskwa pragnie w ten sposób ukołysać obawy Anglii, która rzeczywiście dała się złudzić, i zadowala traktatem zapewniającym neutralność kilku centralno-azjatyckich kraików. Ma być wybraną moskiewsko-angielska komisja, która będzie starała się nadać stałe granice posiadłościom obu tych państw. Moskwa jednak wówczas rzuci się na Zachód ku Persji i Turcji azjatyckiej, i w ten sposób opanuje całą prawie połowę Azji, a Indje angielskie będą odosobnione. Według *Hamburger Corresp.* miało Anglii chodzić głównie o zapewnienie neutralności chanatów Wochan i Bogdaszan. Dzienniki sprzyjające Anglii nakłaniają ją do zajęcia Ketty i przesmyków wiodących do Indji, aby zawczasu zapewnić się przeciw najściu Moskwy. W. ks Mikołaj jedzie wraz z ks. Eugeniuszem Leuchtenbergskim do Taszkendu. Zapewne pobudką tu pierwszą jest intryga polityczna.

Kapitan parowca hiszpańskiego. „Murillo“, który uderzywszy w statek „Northfleet“, zatopił go, a obecnie przybył do Kadyksu, został aresztowany i zapozwany przed sąd morski angielski; jakoteż zażądano od niego 14.000 funtów szterl. kary. Jestto rzeczywiście wypadek okropny i zasługujący na surowe potępienie; kapitan „Murilla“, widząc, że roztrzaskany przezeń „Northfleet“, tonie wraz z liczną załogą, nie zatrzymał się ani przez chwilę dla wyratowania nieszczęśliwych, ale z rzadką obojętnością popłynął dalej. Powinien być sądzony jako prosty zbrodniarz.

Poseł szacha perskiego, Malkom chan, spełniwszy cel swej misji w Petersburgu, wyjechał z kolei do Berlina. Szach Nazr-Eddin przybędzie w kwietniu do stolicy moskiewskiej z licznym orszakiem; następnie odwiedzi inne znaczniejsze dwory europejskie.

Z Londynu i Kalkuty zaprzeczają doniesieniom, nadesłanym dawniej z Lahory o zajęciu przez dowódzców perskich Hissaru i Szerabadu.

Ziemie polskie.

Gołos donosi, że komitet kolei żelaznych otrzymał od ministerium komunikacji wniosek zbudowania kolei żelaznej z Piotrkowa, przez Wisłę pod Annopolem (Rachów), dalej Krasnystaw lub Zamość do Włodzimierza wołyńskiego i połączenia z koleją brzesko-kijowską.

Gazeta Warszawska, powiada, iż ministerjum oświecenia publicznego wyznaczyło na rok 1873 następujące sumy: 360,000 r. s. na urządzenie szkół realnych, 36.090 r. s. na reorganizację gimnazjów i progimnazjów okręgu naukowego warszawskiego według przepisów ustanowionych dla takich zakładów w carstwie oraz 100,000 r. s. na szkoły elementarne. Pierwsze i ostatnie cyfry są niejasno podane; mieści się w nich zapewne tylko część nakładu na szkoły realne i elementarne w Kongresówce, a reszta pójdzie na carstwo.

Wszelkiemi środkami stara się rząd moskiewski przyciągnąć żydów na swoją stronę; wykorzenienie przesądów pomiędzy nimi, jest na drugim płanie; na pierwszym stoi cel zrobienia ich Moskalami. Ku osiągnięciu tych zamiarów, służy kilku uczonych i predykautów żydowskich, pozyskanych dla sprawy rządowej. Jednym z nich jest niejaki Dajnów (widocznie nazwisko przerobione na ład moskiewski), magid, rodzaj kaznodziei. *Wileński Wiestnik* pisze o nim najsprzeczniejsze relacje. Raz powiada, ze wszędzie gdzie się pojawił Dajnów, nauczając żydów by porzucili przesądy i starali się głównie o wyuczenie swego ojczystego t. j. moskiewskiego języka, tem wnet zapanowały wzburzenie i przekleństwa, w innem miejscu twierdzi, że przyjmowano go z gorącem współczuciem i oklaskami. W Wilnie, w przeszłym miesiącu przemawiał Dajnów 17 razy w różnych synagogach i szkołach. Partja, widocznie przekupiona, składająca się z nauczycieli rządowych i kilku młodych oklaskami witała słowa apostoła moskwicyzmu, reszta żydów z oburzeniem słuchała, lub wcale powstrzymała się od chodzenia na prelekcje dajnowskie. Niektóre synagogi były puste gdy przyszedł, i jak słychać żydzi prawowierni grożą mu cheremem (odłączeniem od synagogi, wzbronieniem wstępu do synagogi). Że policja czynnie podtrzymywała Dajnowa i gorliwie zapędzała żydów sto-

---

Dziesięć lat w Australii.

przez

Sygurda Wiśniowskiego.

(Dalszy ciąg). *

Trochę kulejąc złapałem konia, osiodłałem go i siadłem na niego z zamiarem udania się do pobliskiej owczarni. W drodze atoli porwały mnie wymioty i kurcze, straciłem zmysły, spadłem z konia.

Koń wązką ścieżką poszedł wprost ku znanemu mu domostwu. Przybycie jego z siodłem a bez jeźdźca ostrzegło mieszkańców domu, iż komuś, jadącemu na nim, wydarzył się wypadek w lesie.

Natychmiast po śladach mego konia odszukali mnie i zawieźli do stacji. Leżałem tu między życiem i śmiercią przez parę tygodni, pielęgnowany jak brat bez nadziei zapłaty. Amoniak, wódkę, wszelkie inne płyny, kosztowne w Australii a używane przeciw jadowi wężów lub stonóg, wyczerpano w domu. Na silnych barkach synów bogatego gospodarza noszony byłem do rzeki, abym mógł wkładać nabrzękłą i czarną nogę w strumień. Pijawki, zapełniające wody australskie, zbierały się na niej i wysysały krew zepsutą.

Po jakiem takiem wyleczeniu wyprawiono mnie w drogę, nie myśląc o żądaniu wynagrodzenia. Później dopiero posłałem najmłodszemu synowi, który był jakby nianką moją podczas choroby, srebrny zegarek z Sydnej jako podarunek.

Długo chromałem na ukąszoną nogę, tak że późniejsi moi znajomi myśląc, że byłem kaleką z urodzenia, przezwali mnie wedle zwyczaju australskiego „kulawy Jan“ (hoppy Jack). Do dzisiaj daje mi się często uczuwać ból przykry w tej części ciała. Inny dowód miłości bliźniego, tkwiącej w sercach ludu, okrzyczanego za egoistyczny, widziałem w Nowej Anglii, gdy pewien górnik złamał nogę tak mocno, iż nie można było zawieźć go na koniu do szpitala w Armidale. Wóz zaś nie przejechałby przez góry, znajdujące się w drodze. Zrobiono więc nosze z gałęzi drzew, a czterech silnych mężczyzn niosło go na nich kolejno aż do miasta. Przebycie przestrzeni kilkumilowej zajęło im trzy dni czasu, więcej jak dwadzieścioro ludzi, potrzebnych do zmiany towarzyszyło tej wyprawie, a każdy z nich poszedł i wrócił swoim kosztem.

Sam Tropiciel był także poczciwym samarytaninem, a przecież w końcu wykierował się na opryszka, wielu bowiem Australczykom przewróciło się w głowie, że szczycą się zrabowaniem bogatego a wspieraniem ubogich z tego, co zrabowali. Pojęcia takie rozszerzyli tam Irlandczyli. **Przed porą dżdżystą wkradał się już głód do naszej kopalni. Ja i Wright zebrawszy wszystkie konie, pospieszyliśmy do małego portu Norman nad zatoką Karpentaria, należącą już do Indyjskiego oceanu, w celu zakupienia pozostającej tam żywności.**

Była to osada nowa, powstała ze szczątków pierwszej kolonii nad Indyjskim oceanem zwanej Burke Town (miasto Burkego) na cześć odkrywcy, którego smutną historję opisałem. Ze 130 ludzi tam wysłanych umarło 84 w ciągu kilku miesięcy na żółtą febrę, a reszta uciekła do Normanu, nie pogrzebawszy nawet trupów swoich towarzyszy. Tu zbudowali osadę na wzgórzu samotnie stojącem ponad rzeką Flinders, i chociaż dzęsto chorowali na febrę, zarabiali dużo pieniędzy, handlując z górnikami w kopalniach. Odległość Norman od Western Creeck była taka, jak z Krakowa do Wiednia, tutaj atoli uważano to za krótką podróż.

Oprócz żywności nabyliśmy i dwa cetnary prochu, potrzebnego do eksploatowania pierwszych żył kwarcowych przez naszą partję znalezionych, nad rzeką Eteridge o 15 mil angielskich od Western Creeck. Obiecywały one wielkie bogactwa, ale niestety nie my skorzystaliśmy z tych bogactw.

Proch wieziono w beczułkach półcetnarowych, a te znów wisiały z każdej strony siodła w parcianych worach. Konie atoli trąc się o drzewa, potłukły beczułki a proch wysypywał się przez rzadką tkaninę worów. Trawa, jak zwykle, gorejąca po obu bokach drogi australskiej, iskry latające w powietrzu, kazały się nam obawiać co chwila, aby owe dwa cetnary nie zajęły się ogniem i koni i nas nie wysadziły w powietrze. Nie chcieliśmy jednak porzucać prochu w drodze, i prawie cudem dotarliśmy do koryta rzeki. Odtąd jechaliśmy środkiem suchego podówczas koryta tak, aby jak najdalej być od ognia.

W łożyskn rzeki, ćwierć naszej mili szerokiem, nie można się było dokopać wody. Całemi dniami jechałem środkiem jego a nic nie widziałem oprócz piasku. W kilka miesięcy później wody z niego wylały po nad najwyższe brzegi, okoliczne płaszczyzny okryte powodzią wyglądały jak morze.

Z kilkudziesięciu owczarzy, mieszkańców tych równin, i z kilkudziesięciu tysięcy **owiec bardzo mało ocalało. Niektórzy schroniwszy się na szczyty drzew, poumierali tam z głodu.** Jedna partja, z czterech ludzi złożona, żyła w ten sposób dni kilkanaście. Słońce dla nich wschodziło i zachodziło w topieli jakby na morzu, bo powódź zalała kilkaset mil kwadratowych. Żyli zaś wężami lub jaszczurksmi, chroniącemi się pomiędzy gałęzie jak i oni. Jeden tylko z nich ocalał. Później dostał się on do Normanu i opowiadał o przygodach i śmierci towarzyszów, którzy pospadali z konarów w wodę w skutek znużenia.

Samo miasteczko Norman przez cały ten czas wyglądało jak wyspa, tylko szczyt wzgórza, na którem leży, nie został pokryty wodą. Szczyt ten wznosił się 60 stóp nad poziom rzeki. Kto nie widział powodzi podzwrotnikowych, ten zapewne nie uwierzy, że często zdarza się zobaczyć szkielet wołu zamieszczony w konarach drzewa, stojącego daleko od rzeki. Są to resztki bydlęcia, które zaniosła tam powódź.

Dowieźliśmy wreszcie żywność i proch do Western Creek i to w sam czas, gdyż w parę dni po naszem przybyciu zaczęła się dżdżysta pora, która tu zwykle w dzień po Bożem Narodzeniu następuje.

Wrażenie pierwszej ulewy na zawsze zapamiętam. Wicher zerwał się gwałtownie, zmiótł w minucie nasze namioty, a zaraz za nim zaczęło lać jak z cebra. Wszystko cośmy mieli, przemokło do nitki, my w pół nadzy skupiliśmy się obok wielkiej skały, ażeby odwrócić twarz od siekącego gradu. Konie, bydło, psy kryły się pod drzewa i krzaki. W kilka minut już dwie stopy wody pokrywało dolinę, w której koczowaliśmy. Strumyk płynący jej środkiem, szybko wezbrał i uniósł z brzegu wiele narzędzi górniczych. Ryk burzy, huk grzmotu, łamanie się konarów, uderzonych piorunami, nastraszyły najmężniejsze serca. W pół godziny minął wiatr i ustała ulewa. Słońce pokazało się z poza chmur, a my zrobiwszy ogień na sposób murzyński przez tarcie dwóch kawałków drzewa, rozebraliśmy się zupełnie, ażeby oszuszyć przesiąkłe wodą suknie i kołdry. Woda znikła z doliny, my jednak nauczeni doświadczeniem, przenieśliśmy nasze namioty na wzgórze pobliskie, na któremby druga podobna powódź nie mogła nam zaszkodzić. Zapasy nasze obszyte od dawna w ceratę, nic nie ucierpiały.

Ulewy takie powtarzały się co parę godzin przez trzy miesiące. Rzeki wezbrały, osada nasza na Western Creek została odciętą od reszty świata. W końcu ziemia rozmokła, konie i ludzie grzęźli w niej tak dalece, że zaledwo można było przejść z namiotu do namiotu. Ogień zapalano po murzyńsku. Mąka gniła w ceracie, chociaż deszcz się do niej nie dostał.

Było nas wówczas ze 200 na tem nieszczęsnem wzgórzu. W całej gromadzie nie było pary butów ani funta chleba przez cały czas od stycznia do kwietnia. Jedliśmy konie, zwierzątka małe jak szczury, które z wilgotnej ziemi cisnęły się do suchszych namiotów, płazy i robaki drzew. O polowaniu nie myślano, bo któżby mógł chodzić za zwierzyną po tem błocie. Każde wzgórze zamieniło się w trzęsawicę, a kawałeczki złota świeciły na powierzchni, ulewy bowiem spłukały z niego piasek. Jednego ranka zebrałem w ten sposób półtory uncji (wartości 60 złr.). Niektórzy znaleźli bryły warte po kilka tysięcy złr. Znaleziono je przypadkowo, nikt bowiem nie pracował. Cała osada oprócz nas kilku, posiadających trochę chininy, i zażywających ją w małych dozach, cierpiała na żółtą febrę. Po kilku konało co dnia. Trupów nikt nie grzebał, zato upijano się tak długo, póki beczka spirytusu, sprowadzona z Norman jeszcze przed deszczami, nie została wypróżniona. Po wypiciu spirytusu nic już nie było dla zabicia ciężkiej troski.

Po zjedzeniu koni i szczurów, po kilku dniach zupełnego głodu, ustały wreszcie ulewy. Rzeka Rolison przedzielająca nas od kopalń w Gilbert, spadła o tyle. że po części wpław, poczęści czółnami zrobionemi z kory drzew, mogliśmy ją przebyć. Cała więc zgraja zgłodniała puściła się w drogę ku Gilbert, gdzie podobno istniały małe zapasy żywności.

Ja zawsze wytrwały, prześcigłem wielu z towarzyszów moich. Pomimo iż żyłem tylko robakami, toporkiem z drzew wyrębywanemi, doszedłem do Gilbert w trzy dni, choć przejść trzeba było 100 mil angielskich. Tu pospieszyłem wprost do sklepu piekarza. Ledwo atoli do niego wszedłem, zemdlałem uczuwszy woń chleba, dawno niewidzianego.

Otrzeźwiono mnie, opatrzono skrwawione nogi w długiej podróży bez obuwia po nagich skałach i przez ostrą trawę, sięgającą o tej porze 3 stopy po nad głowę człowieka, a tak gęstą i silną, że się przez nią często przedrzeć niepodobna. Ciało moje od ukąszeń miliona komarów, mnożących się tu niesłychanie w porze dżdżystej, okryły bolesne wrzody; słowem, sam nie wiem jak przeżyłem tę podróż.

Opowiadania moje zachęciły górników w Gilbert do pójścia z pomocą tym co za mną zwolna zdążali Wielu spotkali blisko miasta, innych znaleźli leżących wśród drożyny, konających z wycieńczenia i głodu. Kilkanaście trupów leżało pomiędzy Gilbert i rzeką Rolison.

W Gilbert choć dosyć było żywności, brakowało zarobku, do Western Creek zaś nie śmiałem wracać, choćby z zapasem żywności, gdyż koni nie miałem. Wprawdzie **przepadła mi była klacz na parę tygodni** przed wyjazdem do Western Creek, której teraz szukałem pilnie, dlatego, że byłaby mi pomocną w podróży do okolicy, gdzie istotnie dużo było złota.

Wyobraźcież sobie mą uciechę, gdy pewnego ranka widzę klacz moją w zagrodzie należącej do policji. Poznałem ją natychmiast, i upomniałem się o nią u sierżanta. Ten zawiódł mnie przed sędziego, który nakazał, abym w porcie odległym o mil angielskich 300 stawił się i tam świadczył przeciw złodziejowi, w którego posiadaniu znalazła ją policja. Otoż historja tej klaczy taka:

Tropiciel i kilku towarzyszów, znając suche przesmyki podczas ogólnej powodzi, wzięli się do brzydkiego rzemiosła, bo do rozboju bryk naładowanych towarami, które nie mogły jechać z powodu ciągłych deszczów. Napadli oni na agenta ogromnie bogatej firmy pp. Towns et Comp., który wiózł dużo złota. Do tej firmy mieli wielką zawiść, raz bowiem zapłacono im za 40 uncji (1500 złr.) złota papierami firmy, których dla jakiejś nieformalności później przyjąć nie chciała. Spotkawszy więc jej agenta, napadli na niego, ponieważ zaś bronił zaciecie swego złota, więc go zastrzelili. Policja puściła się w pogoń za nimi, ale Sam jako przebiegły człowiek umknął. Jeden z jego towarzyszów dostał się jednak w ręce stróżów prawa, i to wtedy, gdy jechał na mojej klaczy, którą podobno złapał w lasach, błąkającą się bez pana.

Policja nie mogła dowieść temu jegomości, iż on należał do morderstwa; postanowiła go jednak ukarać za kradzież konia, występek karany w Australii kilkoletniem więzieniem. Ja właściciel miałem się wlec piechotą przez całą tę ogromną przestrzeń po konia, którego miano mi oddać dopiero po osądzeniu złoczyńcy. Sędzia miał przybyć do portu dopiero za parę miesięcy, lecz ja nie widząc korzyści z dalszego mego pobytu w tych kopalniach, w których mało było złota, ruszyłem do miasta, z zamiarem wypoczęcia po tylu trudach.

W górach Gilbert nie znano żółtej febry, lecz skoro zeszedłem w doliny, zachorowałem na tę niebezpieczną chorobę. W drodze, o mil angielskich kilkadziesiąt od mieszkalnych budynków, uczułem pierwsze dreszcze, gorączkę i dostałem wymiotów żółci, które są zwykłym symptomem tej choroby.

Bez siły do podróży, a nawet bez możności przyniesienia sobie wody leżałem dwa dni obok drogi, prosząc Boga o rychłą śmierć. **Żółta febra bowiem to ma do siebie, że gdy minie nawet paroxyzm, wycieńczenie fizyczne i umysłowe długo nie ustępuje, a z niem niechęć do bliźnich i życia. Człowiek staje się niedołęgą, czyli mówiąc słowami słynnego Livingstone, który dobrze znał tę chorobę**

---

* Zobacz nr. 277, 279, 280, 283, 287, 292, 293, 294, 297, 299, 306, 307, 308, 318, 339, 340, 343, 348, 349, 350, 352, 356, i 359. z r., 2, 4, 6, 10, 15, 16, 17, 23, 28, 29, 32 i 35.

jących w jakichkolwiekbądź stosunkach z rządem, to więcej jak pewna.

Nieraz pisaliśmy o strasznych rozbojach na Litwie, którym rząd jakby nie chciał położyć końca. Oto jeden z faktów podobnego rodzaju podanych przez *Nowosti*; zasługuje on na uwagę z tego także względu, że daje poznać ubóstwo w jakiem dzięki rządowi pozostają księża katoliccy, oraz ich pobożność i przykładne życie. „W wilię Nowego roku, a zatem 12. z. m., pisze wspomniany dziennik, w miasteczku Tołoczynie, mohylowskiej gubernii zaduszono katolickiego proboszcza, księdza Parafianowicza, siedmdziesięcioletniego starca. W łóżku przy trupie znaleziono książkę do nabożeństwa, a na stoliku przy łóżku odkrytą książkę treści religijnej. Zegarek srebrny, buty i niewielka strzelba nabita — którą zaduszony stawił zwykle w kącie, aby się módz bronić w razie napadu grasujących zbojów — znikły; więcej nic, bo zresztą nieboszczyk był bardzo biedny i nie miał ani pieniędzy, ani żadnych kosztowności. Sędziowie śledczy oraz eksperci gdy zjechali na miejsce zbrodni, mocno byli uderzeni widokiem ubóstwa panującego w mieszkaniu księdza.“ To nie pop prawosławny, który pomimo wszelkich wygód i płacy rządowej, drze ze skóry parafian, pije i łajdaczy na sławę, jak powiadają Moskale, byle tylko był wiernym szpiegiem i narzędziem rządowem.

Dnia 3. bm. odbyło się posiedzenie komitetu Związku spółek zjednoczonych, ale ponieważ patron nie był obecny, więc z pominięciem innych przedmiotów porządku dziennego zastanawiano się tylko nad stosunkiem komitetu i spółek pożyczkowych do banku włościańskiego, jako desygnowanego centralnego banku spółek.

Czwartego zaś, miało się odbyć drugie posiedzenie tegoż komitetu, na którem ma być przedłożony przez patrona do zatwierdzenia regulamin dla zarządów kas pożyczkowych.

Dnia tego również odbyło się posiedzenie Rady nadzorczej banku włościańskiego. Na porządku dziennym był program przyszłego działania banku, który uległ niektórym zmianom przez komisję, złożoną z pp. dr. Henryka Szumana, dr. Au i Fajansa, proponowanym. Następnie przystąpiono do wyboru dyrektora, który nie przyszedł dlatego do skutku, że Rada nadzorcza nadzwyczajnie sumiennie rozbierała kwalifikacje kandydatów, a nie mogąc się zupełnie na wyszłych z urny zgodzić, postanowiła rozpisać konkurs po wszystkich pismach, wychodzących w Księstwie i Prusach Zachodnich.

Sąd powiatowy w Wągrowcu, na wniosek tamtejszego banku ludowego o zapisanie w rejestr firm handlowych, odmówił takowego spółce pożyczkowej, z tej jakoby prawnej przyczyny, że wymagany przy firmie prawem z dnia 4. lipca 1868 dodatek „Spółka zapisana“ nie może być użytą po polsku, lecz po niemiecku, firma więc brzmieć musi „Bank ludowy wągrowiecki, Eingetragene Genossenschaft.“ Jest to nowe złamanie prawa w myśl germanizacji.

Walne zebranie kasy oszczędności i pożyczki kółka rolniczego w Kórniku, odbyte w przeszłym tygodniu, wykazało kwitnący stan tej instytucji. Na prezesa zarządu na rok przyszły obranym został ks. prałat Antoniewicz.

Duchowieństwo miasta Gniezna, dalej dekanatów: średzkiego, kostrzyńskiego, pleszewskiego i rogozińskiego, złożyło w tych dniach ks. arcybiskupowi adresy posłuszeństwa i wytrwałości.

---

unfit for society niepotrzebnym dla towarzystwa ludzkiego.

Bryka próżna wracająca z Gilbert minęła mnie o kilkaset kroków, a ja nie miałem siły zawołać na woźnicę. Druga bryka jechała bliżej mnie, ludzie więc co na niej siedzieli, dostrzegli mnie, włożyli na wóz i zawieźli do owczarni p. Daintree, słynnego geologa i odkrywcę Gilbertu.

Pan Daintree przyjął mnie mile. Żona jego, córka zamożnego domu angielskiego, własnemi rękami dawała mi chininy, jedyne praktyczne na tą chorobę lekarstwo. Przez kilka tygodni mojej choroby opowiadał mi uczony mój gospodarz o formacji krajów okolicznych i o miejscach blizko jego owczarni, gdzie prawdopodobnie znajduje się złoto. Z opowiadań tych skorzystałem później, komunikując tę wiadomość górnikom północnym.

Gospodarz mój piastuje dziś w Londynie godność reprezentanta Queenslandu wobec rządu angielskiego. Jestto w istocie człowiek zdolny i światły. Wówczas już wybierał się do Anglii i chciał zabrać z sobą parę dzieci Murzynów australskich, jako ciekawość. Dzieci te trzeba było oczywiście złapać z pokolenia dzikiego. W tym celu p. Daintree i sąsiad jego Stuart, który zabił jak wiadomo, w oczach moich biednego, bezbronnego Kanaka, wraz ze swymi służącymi polowali przez dni kilka. Polowanie udało się, bo przynieśli z sobą do domu kilkoro chłopaków i jedną dziewczynkę. Jeden z chłopaków bardzo się do mnie przywiązał, a ponieważ już był dla nich za starym, bo miał lat 12 i zapewnieby uciekł w lasy, gdyby żył blisko miejsca swego urodzenia, więc pozwolili mi go wziąć z sobą do miasta.

P. Stuart, syn zamożnej szkockiej rodziny, pomimo ohydnego strzelania do Murzynów był w towarzystwie nader miłym człowiekiem. — Choć w sercu jako katem bezbronnej rasy, gardziłem nim, nie okazywałem jednak tego, bo położenie moje kazało mi być grzecznym dla niego. Zaopatrzył mnie w konie, i nie chciał za nie przyjąć zapłaty, bawił zaś często opowiadaniami o Murzynach, których tu tysiące znajduje się w okolicy. Na jego stacji (owczarni) poznałem dobrze dziwny ten lud.

(C. d. n.)

Kronika

— **Kurjerek lwowski.** Przedwczoraj na dochód zasłużonej artystki pani Nowakowskiej przedstawiono po raz pierwszy dramat p. t. „Bohdan Chmielnicki“ napisany przez młodego a pełnego zdolności pisarza, pana Wojciecha Dzieduszyckiego. Niektóre miejsca tego dramatu podobać się mogą, całość jednak według nas, zadowolnić nie może skromnych nawet żądań krytyki. Przedewszystkiem nie możemy się zgodzić na podobne pojęcie wypadków i osób historycznych, jakie rozwija dramat pana Dzieduszyckiego. Według autora Chmielnicki to podpora tronu, Jeremi Wiśniowiecki zdrajcą kraju a Jan Kazimierz wspólnikiem Marji Ludwiki w buntowaniu Kozaków. Dziwactwa podobne w książce już rażą a cóż dopiero na scenie. Radzilibyśmy młodemu autorowi, obdarzonemu niezwykle bujną fantazją, ażeby z większem poszanowaniem dla prawdy dziejowej traktował przedmioty historyczne, na tle których zechce snuć sceny swoich dramatów. Zrażać go do pracy nie będziemy, bo talent wyższy w autorze spostrzegamy, wszakże źle usłużylibyśmy jego rozwojowi, gdybyśmy niewczesną pochwałą zachęcać go mieli do tworzenia artystyczno-historycznych dziwactw. Studja i praca uczynić tylko z niego mogą znakomitego dramatycznego pisarza; zwłaszcza jednak niezbędne jest mu pewne obznajomienie się z najkardynalniejszemi prawidłami kompozycji i utrzymanie pewnej, logiki któraby wiązała pojedyńcze ustępy akcji. Tak zaś nie można w dramacie dostrzedz ani jednolitej myśli, ani konsekwentnie przeprowadzonych charakterów. Intryga (jeżeli jest jaka!) rwie się co chwilę i każdy akt mógłby odbyć się doskonale bez tego, co poprzedza i co następuje. Z każdem zapadnięciem kortyny tok rzeczy wydaje się prawie skończonym i widz pyta zdumiony: co dalej? Brak ten jednolitej i konsekwentnie przewiedzionej myśli odbiera utworowi cechę dramatu a czyni zeń szereg niepowiązanych epizodów. Gdybyśmy więcej na dziś mieli miejsca, moglibyśmy idąc scena za sceną dowieść prawdy naszych twierdzeń. Mimo to dobre zostawia wrażenie poetyczność dykcji i pewna siła w nakreśleniu tak scen zbiorowych, jak postaci Tymoszka.

— Podczas gdy w całej prawie Europie zniesione są godziny urzędowe w niedzielę, w jednej Austrji, jednej tylko Austrji muszą urzędnicy chodzić do biur w święta i niedziele od godziny 8. lub 9. do południa. Zmęczony pracą całotygodniową niejeden chciałby i dłużej snu zażyć, odpocząć choć jeden dzień w tygodniu a tu tymczasem obowiązek wzywa do kancelarji, w której odsiedzieć trzeba tych kilka uciążliwych godzin. Najczęściej się nawet dzieje, że robota w niedzielę, pomimo bytności urzędnika w biurze na krok nawet nie postąpi, trudno bowiem żądać od kogo aby pracował tydzień cały nosząc bez wytchnienia ciężkie jarzmo obowiązku. Ustawa, ta trącąca szlendrianem ustawa wymaga koniecznie, aby urzędnik był w biurze w niedzielę, czy będzie pracować czy nie o tem ustawa nie mówi, ale urzędnik musi być w biurze. Usamowolniono już murzynów, możeby też zdjąć także te krępujące więzy z ludzi zarabiających [illegible] na kawałek chleba.

— Sprawozdanie ogólne z zebranych skła[illegible] na pomnik Mickiewicza, Słowackiego i Kra[illegible]skiego. Podług wykazów w *Dzien. Lwowsk*[illegible] z roku 1869 nr. 273, 304, 308 i 325 im[illegible]nie wyszczególnionyc, wpłynęło gotówką 327 [illegible] 14 ct. w. a. oraz 2 dukaty, 1 Vereinsthaler, srebrna moneta 100 kopijek i 10 groszy, te monety przemieniono na banknoty, co czyni razem 341 zlr. 44 ct. Z tych wziął pan W. S Wilczyński na modele 140 złr. 2 ct., pozostaje ogólna suma 201 złr. 42 ct. Za rozmaite zebrane kruszce, ponieważ te nie mogły być użyte na ten cel, sprzedano takowe za 35 złr. Zatem ogólna kwota zebrana wynosi 236 złr. 42 ct. w. a.

Lwów dnia 7. lutego 1873.

Fr. Bałutowski

— Jako delegat do zbierania składek na szkoły ludowe w powiecie Buczackim czuję się obowiązany do ogłoszenia rezultatu składek dziennikami. Zawiązawszy pięć komitetów okręgowych odesłałem do pana Zimy uzbieranych 612 zlr. 66 ct., komitet okręgowy w Manasterzyskach odesłał 175 zlr., komitet okręgowy w Buczaczu z loterji fantowej odesłał na ręce *Gaz. Nar.* 175 zlr. suma 962 zlr. 66 ct. Wyrazić muszę pełne uznanie za szczere zajęcie się panom urzędnikom sądu Jazłowieckiego, jak również prezesom sądu w Buczaczu, Jazłowcu, Manasterzyskach, Wnej Tchorzewskiej i ks. Chmurze w Buczaczu za ich gorliwe zajęcie się w komitetach okręgowych i przyczynienie się do składki znaczniejszemi datkami.

Duliby 31. stycznia 1873.

Witołd Wolański.

— **W administracji Gazety Narodowej** złożyli:

N a o ś w i a t ę l u d o w ą. Czysty dochód z balu w Dębicy 25 zł.

N a o d b u d o w a n i e k o ś c i o ł a w J a r y c z o w i e. P. Berezowski sub. 1 zł.

† **Śmierć** nie przestaje dotkliwo zadawać nam ciosy. Zabiera starszych, zasłużonych, zabiera młodszych, którzy piękne krajowi rokowali nadzieje. Do tych ostatnich należy hr. W ł a d y s ł a w K r a s i ń s k i, ordynat Opinogórski, o którego zgonie dowiadujemy się dzisiaj. Był on starszym synem wieszcza naszego Zygmunta Krasińskiego i Elżbiety z Branickich, urodził się w Warszawie 28. września 1844 r. Podobnie jak młodszy brat Zygmunt, który umarł r. 1867 (w rocznicę śmierci ojca 23. lutego), nosił zdaje się i on zaród choroby, która mu lat 30 doczekać nie pozwoliła, pomimo że idąc za radą lekarzy w południowym mieszkał klimacie. Nauki pobierał w Aix (w Prowansji) i na tamtejszym uniwersytecie w 20tym roku życia otrzymał stopień *bachelier es droit*. Odziedziczywszy po ojcu bogatą spuściznę w przymiotach umysłu i serca, trawiony miłością wiedzy i kraju, nie zważając na zdrowie, kształcił swe zdolności, a doszedłszy do pełnoletności, objął majorat i starał się odpowiedzieć zadaniu, jakie w Polsce wielki nakłada majątek. Życie bowiem za granicą, było mu ciężarem, zamiłowanemu jedynie w rzeczach ojczystych. Co lato przybywał do kraju a każdą bytność swoją naznaczał to dobrodziejstwy, z któremi się ukrywał, to staraniem i usiłowaniem a czynnym udziałem w jakiem dobrem i pożytecznem dla kraju przedsięwzięciu. Od r. 1869 corocznie wydawał ozdobnie grubą księgę „Bibliotekę ordynacji Krasińskich,“ z rękopisów w księgozbiorach jego się znajdujących, a jaką stratę naukа w Polsce z jego śmiercią poniosła, świadczy najlepiej, oprócz prac na polu ekonomii politycznej bezimiennie i po francusku wydawanych, ów „Przyczynek do dziejów dyplomacji,“ ogłoszony osobno przy „Bibliotece z r. 1872“ a wskazujący na uczonego i dobrze po polsku piszącego przyszłego historyka. Przypisał go był Władysław Krasiński śp. Adamowi Potockiemu, którego najstarszą córkę Różę, przed pięcioma laty zaślubił. Z nią też przepędzał zimy w Mentone, gdzie 6. bm. o godzinie 11. rano, krótki swój ale pełny żywot zakończył, zaczerpnąwszy po dwakroć pociech religijnych w świętych sakramentach i przekazując młodym swym dwojgu dziatkom, synowi Adamowi i córeczce, ową katolicką wiarę, której był gorliwym wyznawcą.

(*Czas*)

— **Ludwik Wołowski** ośmielony powodzeniem pierwszego kroku na drodze ułatwień pocztowych, zamierza przyprowadzić do skutku obmyślony przez siebie projekt traktatu pocztowego powszechnego między wszystkiemi narodami i w tym celu ma podobno przedsiębrać podróż do Wiednia.

— **Wincenty Arnese** literat włoski znany przyjaciel i obrońca czynem i słowem Polaków, ma przybyć do Torunia na uroczystość Kopernikową jako delegat uniwersytetów w Padwie, Rzymie i Bolonii.

— **Brody** d. 6. lutego. Niema to miasta jak Brody, postęp i postęp na każdym kroku. Mamy i sport łyżwiarski. Wielkie plakaty ogłaszają „Heute ist Eislauf.“ Rzeczywiście zachwycający to przedstawia widok, jak pulchne córy Izraela, ośmielone muzyką, z niezwykłą przezornością pusz zają się po tych ślizgich szybach. Kto nie należy do sportu i chociaż dwa razy nie roztłucze głowy albo nosa, nie może mieć pretensji do lepszego tonu. Mamy także teatr niemiecki, przedstawiający „der polnische Jude“, bo i dzi brodzcy, chociaż tu kości ich dziadów spoczywają, są zawsze Niemcami i będą tak długo, dokąd Rada szkolna nie przestanie wspierać ich kulturowej niemiecko-żydowskiej szkoły. Tu szukać pierwszego szkodliwego zarodku separatyzmu. Najpierwsze wychowanie odbiera tutejszy mieszkaniec w odrębnym kierunku bo utwierdza w nim na cały żywot separatyzm. Jakie byłoby to dobrodziejstwo, gdyby Rada szkolna, miasto wspierania takiego separatyzmu, była owe 2.000 zł. dała na wyposażenie biednej szkółki panieńskiej. Jednakże nie cała wina ztąd spada na Radę szkolną. Uderzmy się w piersi, bo o siebie zupełnie niedbamy. Nie bez tego, żeby petycyjka [illegible] pośredniemi wyborami nie poszła z Brodów, [illegible] uradzą sami swoi i o tem się bynajmniej [illegible] głosi. Czy to wszystko razem wziąwszy, [illegible] świadczy o znacznym postępie? A że teraz [illegible] karnawale wszystko uchodzi, to powiem [illegible] o Lwowie.

W zeszłą środę byłem na operze „Lucre[illegible] Borgia“ opera wypadła wybornie. Nie tylko [illegible] Jakowicka ale i inni artyści, tak znakomi[illegible], iż zadowolenie sięgało do entuzja[illegible] partja była wykończoną doskonało[illegible] najlepsze chęci i zupełne oddanie [illegible]. Opera polska położyła już u nas [illegible]ta, przeto najtrudniejszemu zada[illegible]cja odpowiedziała, jednakże wo[illegible]rzyczeć należy: instrumentów no[illegible] dudy tak się zgrały, że już u[illegible] fundacja Skarbkowska, jeśli to do [illegible]ży, tak ważnej rzeczy, jak instrumenta muzyczne, a tak mało znaczącej obok kompletnego dobrania pierwszorzędnych śpiewaków, już zaradzić nie zdoła? Tylko Apollo gra nieraz na lutni bez strun, ale orkiestra lwowska nie stoi jeszcze na tym stopniu doskonałości. Wiedeń słynie z instrumentów muzycznych, a pierwsza orkiestra naszego królewskiego i stołecznego miasta, razi słuch przedętemi i ochrypłemi tonami. Przeto szanowna fundacjo! Apelujemy do ciebie imieniem wszystkich dotkliwych słuchów, spraw nowe instrumenta, a uczyń to przez wzgląd dla obcych, bo Lwowianie już mniej więcej musieli przyzwyczaić się do tego mglistego dźwięku.

— **Dobromil** d. 25. stycznia. (Odpis uchwały Rady szkolnej miejscowej w Dobromilu.) Wysoka Rado szkolna krajowa! W celu podniesienia oświaty między ludem przeznaczono z funduszów krajowych w Galicji 150.000 zlr. a jeżeli czasopismo *Gazeta Narodowa* na podstawie prawdziwej informacji przedmiot ten do publicznej wiadomości podała, to Wys. Rada szkolna krajowa funduszem tym z pominięciem szkoły Dobromilskiej rozporządziła.

Być może, że stosunki szkoły trywialnej w Dobromilu Wysokiej Radzie szkolnej krajowej nie są znane i dla tego w szereg szkół potrzebujących zasiłków krajowych, jej nie wciągnięto, dlatego też Rada szkolna miejscowa ma obowiązek obznajomić Wysoką Radę szkolną krajową z niemi i przez Prześwietną Radę szkolną okręgową zwrócić uwagę na obecne położenie tego zakładu.

Dnia 3. września 1871 obrócił pożar całe miasto Dobromil w kupę popiołu, a pierwszą ofiarą tego niszczącego żywiołu padła szkoła. Dla nieszczęśliwych pogorzelców tego miasta wpłynęło wprawdzie blisko 30.000 zlr. tytułem zapomogi, ale szkoła z tego nic nie dostała, bo odbudowanie tejże pozostawiono konkurencji gmin do niej należących. Lecz czegoż można się spodziewać od konkurencji zrujnowanego pożarem miasta, cóż można żądać od biednego a do tego jeszcze na dniu 22. maja 1872 także pożarem nawiedzonego i zniszczonego Huczka?

Rada miasta Dobromila pojęła to dobrze, że odbudowanie szkoły przez konkurencje przeciągnie się w nieskończoność i uchwaliła, chociaż sama w nienajlepszych stosunkach majątkowych zostaje, na odbudowanie tegoż budynku znaczną sumą z kasy miejskiej. — Wzięto się do dzieła i stanęła szkoła w Dobromilu tak zrestaurowana że w grudniu 1872 rozpoczęto w niej naukę. — Ale, ileż tam potrzeb jest jeszcze do usunięcia, nie są tam jeszcze pokończone piece i okna, braknie nawet niezbędnych zabudowań bocznych, niema jeszcze wiele sprzętów szkolnych i prawie żadnych przyrządów naukowych, dość powiedzieć, że z przyczyny tych potrzeb nie może się odbywać nauka w tej szkole czas przepisany, ale udziela się tylko uczniom klasy 2ej i 3ej z rana a uczniom klasy 1ej po południu.

Taki stan budynku szkolnego w Dobromilu okazuje najwyraźniej, czy nie potrzebną byłaby jakaś zapomoga do zupełnego ukończenia i urządzenia go — zwłaszcza, że osiągnienie zamierzonego celu ze środków gminnych nie tak prędko nastąpi, z powodów wyżej przytoczonych.

Tutaj będzie także na miejscu zawiadomić Wysoką Radę szkolną krajową, że przy tej trzyklasowej szkole jest nauczyciel i pomocnik. Obaj mieli przed pożarem wolne w tym budynku pomieszkanie według istniejących przepisów szkolnych. Teraz zaś, gdy przy odbudowaniu tego budynku, podzielono izby na 4 klasy i jeszcze jeden pokój na klasę dla dziewcząt domurowano, zostali obadwaj bez pomieszkania, i do tego czasu mimo swej szczupłej dotacji jeszcze i o należące się im pomieszkanie, sami starać się muszą. — Aby zaś wyjaśnić dla czego szkołę tę przy odbudowaniu tak podzielono, jakoby główną czteroklasową była, to nie można i tego milczeniem pominąć, że od roku 1857 przez kilka lat prowadzono pertraktacje, aby szkołę tę przeistoczyć na główną lub czteroklasową trywialną. Gmina miasta Dobromila wykazała, że jeżeli Wys. c. k. namiestnictwo dodatek do podatku konsumcyjnego od mięsa, wina, piwa i miodu i nadal pobierać pozwoli, będzie miała fundusz na utrzymanie szkoły głównej i czterech nauczycieli. Wysokie c. k. namiestnictwo zezwoliło na pobieranie rzeczonego dodatku i już miała szkoła główna wejść w życie, gdy dopiero później, przy podpisać się mającym dokumencie erekcyjnym podał Wysoki c. k. rząd pytanie, na które przy tak długoletnich ugodach nie zważano, że miasto ma także utrzymywać wysłużonych nauczycieli, ich wdowy i sieroty — na co niestety funduszu nie było, i tym sposobem całe to tak piękne przedsięwzięcie zostało zasystowanem.

Rada szkolna miejscowa na posiedzeniu dnia 25. stycznia 1873 uchwaliła jednogłośnie przedłożyć to podanie Wysokiej Radzie szkolnej krajowej i upraszać najuniżeniej o najłaskawsze rozporządzenie, iżby także szkole Dobromilskiej jakaś część funduszów krajowych jako subwencja ofiarowaną być mogła a to:

1. Na ukończenie i urządzenie budynku szkolnego w Dobromilu.

2. Na dostarczenie nauczycielom pomieszkania.

3. Na założenie funduszu emerytalnego dla nauczycieli, ich wdów i sierót.

Z Rady szkolnej miejscowej.

Przewodniczący *Schubert* w. r.

— **Dębica.** Dnia 1. lutego odbył się w Dębicy bal na fundusz oświaty ludowej. Cel tak szlachetny połączony z zabawą powinien był być zachętą dla okolicznych obywateli do współudziału, jednak ci panowie wierni słowom wyrzeczonym przez jednego z nich, iż chłopa do młocki a nie do czytania potrzebuje, ani przybyć ani też małym datkiem przyczynić się nie raczyli; mimo to dochód wyniósł 119 zlr., po odtrąceniu koniecznych wydatków na muzykę, oświetlenie, zaproszenia i urządzenie sali w kwocie 96 zlr., pozostaje na cel oświaty czysty dochód 25 zlr., który szanownej redakcji się przesела.

— **Kłopoty redaktorskie** Pozycja redaktora głównego w dzienniku, nie zawsze jest do zazdrości. Dowodzi tego przykład p. W., kierującego dziennikiem w jednem z miast irlandzkich. W pierwszym numerze zamieszczone było energiczne wystąpienie przeciwko potajemnej szulerni, w której zbierały się wszelkiego rodzaju podejrzane indywidua. Pana W. przestrzeżono listem, ażeby zaprzestał swych „napaści“ jeśli nie chce się wystawić na potężne obicie. Redaktor odpowiedział, że przyszły numer zawierać będzie tej samej treści artykuł — i dotrzymał obietnicy. Tego samego dnia, gdy p. W. z redaktorskiemi nożycami w ręku siedział w swojem biurze, wpadł nagle do sali olbrzymiej postawy mężczyzna, uzbrojony w krótki ale gruby kij. Gdzie jest redaktor? — wrzasnął jeszcze w progu. Wyszedł, odpowiedział p. W., ale za chwilę wróci. Racz pan usiąść i przejrzeć tymczasem gazety. Groźny głos usiadł, założył nogę na nogę, postawił kij przy sobie i zaczął czytać. Redaktor zszedł tymczasem ze schodów; u drzwi na dole napotkał drugą osobistość w długi kij uzbrojoną; — artykuł widocznie wywarł należyte wrażenie. Gdzie jest redaktor? zapytał grzmiącym głosem nowo-przybyły. Czy jest w swoim biurze? Zastaniesz go pan w sali redakcyjnej, zajętego czytaniem dzienników — odpowiedział bez wahania pan W. Indywiduum z kijem wbiegło na wschody, przeskakując po cztery stopnie naraz i wpadłszy do pokoju rzucił się na czekającego. Wszczęła się zacięta bójka... zakończona stoczeniem się ze schodów obu interesantów, którzy na dole zatrymali się aż... w objęciach policjantów, sprowadzonych tymczasem przez dowcipnego redaktora.

— **X. walne zgromadzenie** Towarzystwa kredytowego ziemskiego. (Dokończenie.)

Na drugiem posiedzeniu z dnia 4. lutego pozystąpiono z porządku dziennego do sprawozdania komisji rewizyjnej o czynnościach dyrekcji i udzielono jej absolutorjum za rok 1872 i zarazem oddano do dyspozycji kwotę 1000 zlr. na zapomogi dla urzędników.

Następnie p. Grotowski postawił wniosek, ażeby wybrać komisję z 5 członków, której zadaniem byłoby zrewidować instrukcję i regulamin, i odnośne wnioski przedłożyć najbliższemu ogólnemu zgromadzeniu. Wnioskodawca uzasadniał swój wniosek tem, iż dotychczasowa manipulacja przy udzielaniu pożyczek, wypłacaniu i t. p. jest przestarzała i nader ociężałą i nieodpowiadającą wymaganiom, jakie obecnie stawiają instytutom kredytowym. — Nad tym wnioskiem nadspodziewanie długa wywiązała się dyskusja, a przedewszystkiem nad tem, czy ma się o tem mówić lub nie. Zgodzono się wreszcie na to, aby obecnie nie wchodząc w meritum rzeczy, debatować nad tem, czy wybrać komisję lub nie. Jedni, jak pp. Rogaliński, Wybranowski, Jaźwiński, Łodyński, przemawiali za wyborem, inni jak pp. Russocki, Trzecieski, Wężyk, sprawę tę chcieli powierzyć dyrekcji.

Po długiej dyskusji, w której mnóstwo podnoszono wątpliwości, zgodzono się wreszcie na zasadę, że regulamin wymaga ulepszeń, gdy wtem komisarz rządowy, radca Semkowicz, zabrawszy głos odczytał §. statutu (podobno 89), normujący zakres działania ogólnego zgromadzenia i na podstawie tego, iż §. ten wspomina tylko o wyborze komisji rewizyjnej, oświadczył, że wybór innej komisji uważa za niedozwolony i zawiesza uchwałę wyboru (której jeszcze wtedy nie powzięto) tem bardziej, iż to zdaniem komisarza rządowego, znaczne koszta pociągnęłoby za sobą, przez co fundusz rezerwowy mógłby ucierpieć.

Tu powstał gwar i niesłychane zdziwienie. Na jakiejże podstawie dozwolił zeszłego roku tenże sam komisarz rządowy na wybór komisji budowlanej? PP. Borkowski, Zbyszewski i Abrahamowicz wykazywali, że wdanie się komisarza rządowego jest nieprawne, że z tego, iż w statutach wybór podobnej komisji nie jest wspomniany, nie wypływa, aby to było wzbronione, tem bardziej, iż w §. rzeczonym nie ma taksatywnego wyliczenia komisyj wybrać się mogących, ale tylko oznaczonem jest, iż komisja rewizyjna wybraną być musi. Głosowano w końcu nad tą sprawą, tj. czy polecić projektowanie zmian komisji osobnej, czy dyrekcji, i uchwalono w imiennem głosowaniu, aby powierzyć tę czynność komisji. Komisarz rządowy tedy oświadczył, że gdy ta rzecz jest tylko czysto formalną i i może na dobre wyjść zakładowi, to i on nie ma nic przeciwko temu.

Przystąpiono potem do uchwalenia nowego etatu urzędników i służby towarzystwa.

— **Wiadomości literackie, naukowe, artystyczne.**

Na pamiątkę 400letniej rocznicy urodzin Kopernika wyszło obecnie nakładem Biblioteki Kornickiej znakomite dzieło pod tytułem: „Hydraulika wraz z teorją budowy machin wodnych“, opatrzone mnóstwem drzeworytów, obejmujące 72 arkuszów ścisłego druku a napisane przez Feliksa Kucharzewskiego i Władysława Klugera, inżynierów dyplomowanych przez szkołę dróg i mostów w Paryżu. Jestto bardzo ważna publikacja w naszej literaturze, nietylko bowiem zaszczytnie wypełnia dotychczasowy niedostatek dzieł o mechanice w ojczystem piśmiennictwie, ale zarazem uświęca uroczystą pamiątkę urodzin Kopernika, którą obecnie cały kraj podziela. — O ile zasługa za wspomnianą naukową pracę należy się jej autorom pp. Kucharzewskiemu i Klugerowi, z których pierwszy jest profesorem w akademii technicznej we Lwowie, a drugi sekretarzem Towarzystwa matematycznego w Paryżu; to wdzięczne uznanie za nakład wspomnianego dzieła winniśmy Janowi hr. Działyńskiemu.

— „Dziejów powszechnych Szlossera“ wyszedł z druku zeszyt 7my, z którym się kończy tom 1szy zawierający dzieje Wschodu i dzieje greckie, a rozpoczyna się tom 2gi i mianowicie zawiera dzieje Macedonii. Na okładkach tego zeszytu spotykamy się z nowym tytułem „Biblioteki historycznej“, księgarnia polska bowiem powzięła piękną myśl nie ograniczania wydawnictwa na samym przekładzie Dziejów pow. Szlossera, lecz po ukończeniu druku takowych zamierza wydawać i dalej „Bibliotekę historyczną“, w skład której mają wchodzić tak przekłady najznakomitszych dzieł historycznych jak również i oryginalne dzieła przeważnie dzieje ojczyste traktujące. Ponieważ druk 7go zeszytu został opóźniony, następne zatem będą przyspieszone tak, że z końcem kwartału wydawnictwo znowu się ureguluje. Możemy przytem stwierdzić bardzo przyjemną wiadomość, iż „Dzieje powszechne“ Schlossera znalazły w Galicji nadspodzienie wielką liczbę prenumeratorów, tak dalece, że skoro z Warszawy zamówienia nadejdą, można oczekiwać, iż cały nakład rychło zostanie wyczerpany, a w ten sposób i oszczędność na wydawnictwie, mająca wynosić kilkanaście tysięcy zlr., wpłynie na powiększenie funduszów przeznaczonych na oświatę ludową. W tym zeszycie rozpoczął się druk listy prenumeratorów.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Odezwa komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic. do wszystkich Rad powiatowych, Rad oddziałowych, gmin i gospodarzy posiadłości większej i mniejszej — kraju całego, — w sprawie soli bydlęcej.

Jedną z kwestyj, będących prawie ciągle na porządku dziennym, każdego niemal walnego zgromadzenia Towarzystwa gospod. galic., jest przywrócenie fabrykacji soli bydlęcej, której wyrób i sprzedaż ustawą państwową z dnia 7go czerwca 1868 r. (Dz. ust. P. 1868 r. XXVII.) zniesione zostały.

Ustawą tą zadano cios dotkliwy naszemu krajowi, w którym chów bydła, owiec i koni jest nietylko jedną z najważniejszych gałęzi i dźwigni gospodarstwa — ale który i z tego względu jeszcze bardziej niż inne kraje bez soli bydlęcej obejść się nie może, iż doznaje mnóstwa przeszkód klimatycznych w produkcji paszy i utrzymaniu bydła, będąc częstemi wylewami wód nawiedzany i posiadając po większej części łąki i pastwiska zamulone i zakwaszone, przez co wystawionym bywa na częste zarazy bydła, szczególnie księgosusz, zapalenie śledziony, zarazę pluc, pyska, racic itp.

Jakoż smutne doświadczenia z lat ostatnich wykazują niestety dowodnie, że od czasu jak sprzedaż soli bydlęcej zwiniętą została, rozmaite zarazy bydła panują coraz częściej i powszechniej w kraju naszym i zadają dotkliwe klęski gospodarzom.

Dlatego też nie spuszczał tej sprawy z oka komitet Towarzystwa gospod. galic., lecz popierał ją ciągle w miejscu przynależnem — a mianowicie:

a) podaniem z dnia 18. maja 1868 roku upraszał Izbę panów o zniżenie ceny soli kuchennej, niemniej o zatrzymanie nadal fabrykacji soli bydlęcej i dozwolenie, aby Rady powiatowe i oddziały gospodarskie w sprzedaży soli bydlęcej pośredniczyć mogły;

b) podaniem z dnia 20. marca 1870 do Rady państwa wniesionem upraszał, aby omoki i sól pośledniejszych gatunków z domięszaniem zwykle używanych ingredjencyj dla denaturacji, sprzedawane były po cenach zniżonych hodowcom bydła, za pośrednictwem Rad powiatowych i oddziałowych, wreszcie

c) podaniem z dnia 23. maja 1871 upraszał Izbę niższą Rady państwa o uchwalenie ustawy przywracającej napowrót wyrób i sprzedaż soli bydlęcej.

A jakkolwiek podania te nie odniosły pożądanego skutku z różnych powodów, głównie zaś dlatego, że ministerstwo węgierskie w odnośnych rokowaniach okazało się tej sprawie nieprzychylnem, a wszelka zmiana w tej mierze tylko za zezwoleniem obu ministerstw nastąpić może,

[illegible] jednak komitet, a to nie bez podstawy, że ministerstwo rolnictwa skłonneby było podnieść akcję na nowo, gdyby się zamanifestowała potężnie opinia kraju całego petycjami gromadnie nadsyłanemi.

Wzywa zatem komitet wszystkie Rady powiatowe, Rady oddziałowe, gminy, jakoteż wszystkich gospodarzy bez wyjątku, aby petycje w tej sprawie do ministerstwa rolnictwa stylizowane, na ręce podpisanego komitetu przesyłały, który je zebrawszy razem z stosownem przedstawieniem od siebie Wys. ministerstwu roln. przedłożyć nie omieszka.

W petycjach tych domagać się należy nietylko przywrócenia wyrobu soli bydlęcej, i sprzedaży takowej po cenie tak nizkiej, aby nawet dla najbiedniejszego gospodarza przystępną być mogła, ale nadto pozakładania składów czyli trafik tejże soli w każdem mieście powiatowem pod kluczem i kierunkiem Rad powiatowych, przez co usuniętoby frymarczących przekupniów i tę niesprawiedliwość, jaka dawniej istniała, iż tylko okolice baniom solnym przyległe, a nie ogół gospodarzy z dobrodziejstwa tego korzystać mógł.

Petycje te, szczególnie od korporacyj, należy popierać cyframi i datami ile możności; pożądanem jest mianowicie, aby wykazano na podstawie dat pewnych, o ile w pięcioleciu po uchwaleniu i wprowadzeniu w życie wyż wzmiankowanej ustawy z dnia 7. czerwca 1868, znoszącej wyrób i sprzedaż soli bydlęcej tj. od r. 1868—1873 r. częstsze były zarazy, aniżeli w pięcioleciu tęż ustawę poprzedzającem — od r. 1863—1868; dalej jaka była strata w bydle i jaki jest stan bydła w ogóle w tamtejszym powiecie.

Komitet Towarzystwa gospod. galic. poruszając sprawę ogół gospodarzy, a zatem przeważną część mieszkańców kraju dotyczącą, liczy też na poparcie ogólne — mianowicie zaś spodziewać się, że Szan. Rady powiatowe zechcą poruszyć i zachęcić gminy do korzystania z przysługującego im prawa petycjonowania, i zabrania głosu wobec Wys. rządu w tej tak ważnej dla nich sprawie.

Z Komitetu c. k. Towarz. gosp. galic.
Lwów dnia 25. stycznia 1873.

Hen. Strzelecki. Za prezesa. *J. Grelinger-Greliński,* Sekretarz.

Sprawozdanie z czynności krajowej komisji dla spraw chowu koni w latach 1871 i 1872. (C. d.)

Przedstawienie to w części tylko odniosło swój skutek. C. k. ministerstwo rolnictwa reskryptami z dnia 11. i 13. lutego 1872 l. 970 i 1021 poleciło zakupienie czterech jeszcze ogierów, co też komisja za cenę 4000 złr. a. w. uskuteczniła.

Na rok 1872 zażądała komisja w skutek reskryptu c. k. ministerstwa z dnia 23. stycznia 1872 l. 537 na posiedzeniu odbytem dnia 5. lutego sumy przynajmniej 25.000 złr. a. w. i upoważnienia do zakupna przedstawionych ogierów a gdy takowe nadejdzie, uchwaliła komisja ogłosić gazetami terminy i miejscowości, w których zakupno się odbędzie. Równocześnie obrała komisja delegatów do przeprowadzenia czynności zakupna w każdem z miejsc oznaczonych.

Na tem samem posiedzeniu uchwaliła komisja rozpisywać corocznie w stałych terminach i miejscowościach lustracje ogierów prywatnych, przeznaczonych do sprzedaży celem albo doraźnego kupna, albo przedstawienia ministerstwu do zakupienia.

Również uchwaliła komisja wezwać hodowców, którzy mają ogiery na sprzedaż, aby takowe podawali do wiadomości komisji celem utrzymywania ewidencji ogierów, jakie w kraju mogą być do kupienia.

W celu uzyskania większego funduszu na zakupno ogierów w r. 1872 prosiła komisja c. k. ministerstwo, by zezwoliło na użycie na ten cel pozostałych z roku przeszłego 464 dukatów, które pierwotnie przeznaczone były na premiowanie hodowców za staranny chów koni a w tym celu nieużyte, pozostawały w depozycie c. k. namiestnictwa. C. k. ministerstwo nie uwzględniło jednak tego wniosku komisji.

Reskryktem z dnia 11. września 1872 l. 8483 oznajmiło c. k. ministerstwo, iż przeznacza na zakupno ogierów w Galicji w r. 1872 kwotę 22.000 złr. a. w., komisja krajowa przeprowadziła zakupno, którego rezultat jest następujący: w Tarnowie kupiono 3 ogiery za cenę 3600 złr., w Przemyślu 3 ogiery za cenę 3200 złr., we Lwowie 5 ogierów za cenę 4312 złr., w Tarnopolu 7 ogierów za cenę 6600 złr., w Stanisławowie 3 ogiery za cenę 2100 złr., razem kupiono 21 ogierów za cenę 19.000 złr. a. w.

Ogólny rezultat brakowania i zakupna ogierów w r. 1872 przedstawia się jak następuje:

Wybrakowano ogierów . . .	54
Przeniesiono wskutek rozporządzenia ministerjalnego do innych prowincji	2
Ubyło zatem . . .	56
Przydzielono z Radowiec ogierów .	33
Przydzielono z innych prowincji .	1
Zakupiono . . .	11
Przybyło zatem . . .	55

Komisja nie mogła użyć całkowitej kwoty 22.000 przeznaczonej na zakupno, ponieważ przy zbyt późnem uwiadomieniu komisji o wysokości dozwolonego funduszu, musiały być zbyt krótkie terminy ustanowione i nie jeden z hodowców nie był dość wcześnie uwiadomionym o nastąpić mającem zakupnie. Z tego powodu uchwaliła komisja na ostatniem posiedzeniu w r. 1872 za uwiadomieniem c. k. ministerstwa użyć pozostałą kwotę 2188 złr. na dalsze zakupno ogierów i w tym celu ogłosić gazetami, by hodowcy, mający ogiery na sprzedaż, zgłosili się w tej mierze pisemnie do komisji.

Komisja uchwaliła również w sprawozdaniu z zakupna c. k. ministerstwu przedłożyć się mającem, wyrazić i ponowić swe przekonanie, że tylko przez znaczne pomnożenie ilości stadników rządowych, chów koni w kraju może się podnieść, że kwota 22.000 złr. a. w. w tym roku na zakupno przeznaczona, zbyt jest szczupłą w stosunku do istotnej potrzeby i prosić, by c. k. miniserstwo na przyszły rok znacnie większą kwotę na ten cel przyznało a oraz przyznaczyło dla Galicji większą ilość ogierów lepszej klasy, kupionych za granicą lub pochodzących ze stad rządowych w innych prowincjach.

(C. d. n.)

Lwów dnia 7. lutego. (Ceny targowe): Mierzyca pszenicy 5.50; żyta 3.74; jęczmienia 2.50; owsa 1.72; hreczki 0.00; kukurudzy 0.00; grochu 0.00; ziemniaków 1.59. Cetnar siana 1.30; słomy okłotowej 1.24; słomy pasznej 00.00. — Sąg drzewa twardego 15.50; miękkiego 11.00.

Ces. i król. poselstwo austrjackie w Petersburgu zwróciło uwagę, że moskiewskie ustawodawstwo cłowe bardzo jest srogie i jeżeli deklaracje towarów nie zgadzają się jak najdokładniej z ilością i jakością towarów przeznaczonych do oclenia, bez względu na to, czy zachodząca różnica powstała z pomyłki — zarządzona bywa zawsze konfiskata towarów, a tylko w bardzo rzadkich wypadkach uzyskać można zmianę w postępowaniu.

Oprócz tego wyznaczono bardzo krótkie termina do wniesienia reklamacji Z tego powodu pożądanem by było w interesie naszych kupców, żeby ci podobne reklamacje zawsze bezpośrednio wnosili do c. k. poselstwa w Petersburgu, i do podania w celu uniknięcia straty czasu przy tłumaczeniu obszernych sprawozdań załączali opis specjalnego wypadku w moskiewskim języku.

Z Izby handlowej i przemysłowej.
Lwów dnia 2. lutego 1873.

Wiedeń d. 6. stycznia. (Spirytus.) Doniesienia z krajowych i zagranicznych targów wskazują, że tendencja jałowa potrwa jeszcze czas dłuższy. Przyczynę tego szukać należy w braku ochoty do spekulacji, a przytem zapasy istotnie się mnożą. Potrzeba zaś spożywaczy nie przechodzi zwykłych granic, obrót przeto pozostaje bez ożywienia a ceny spadają. Produkt od ręki kartoflany lub zbożowy notują 54 c. za stopień.

Losy tureckie. Przy ciągnieniu na dniu 1. bm. odbytem w Konstantynopolu wyciągnięto następne numera, według doniesienia telegraficznego: Główna wygrana padła na nr. 921434 w sumie franków 300.000, nr. 70752 w sumie 25.000 fr. 10.000 fr. nr. 1776785 i nr. 740500; 2000 fr. nr. 1663967, 1770773, 782081, 1439246, 309350, 824895 fr. 1250 nr. 1637506 176491 819862 309348 1471005 222108 1123167 792220 771141 1415735 50539 1776782; fr. 1000 nr. 1415734 1058159 1552248 332861 686507 879370 1375293 756583 1123199 792219 352307 1169385 782083 848073 595764 1709092 1375292 1670774 382778 1507499 870360 792216 90168 43850 1201222 1375295 740499 802086.

Sprawozdanie targowe. Kraków, dnia 4. lutego 1873.

Dzisiejszy targ był również bezczynny jak i poprzedni, — nie było żądań ani ze strony kupców miejscowych, ani zagranicznych i kupujący okazywali wobec licznego ofiarowania zupełny brak chęci kupna najgłówniejszych produktów.

Pszenica odpowiednio oczekiwaniom. — Nadeszły w tym tygodniu znaczne partje pszenicy z Podola, przeważnie ciemno-czerwonej, które z powodu braku miękkiej i białej pszenicy bardzo trudny odbyt znajdowały. Za celną miękką kupujący woleli raczej drożej płacić, niż kupować średnie czerwone, choć przy zniżonych żądaniach.

Żyto. Odbyt trudny, jak poprzednio.

W innych produktach usposobienie martwe, po cenach przeszło tygodniowych, mało tylko interesów robiono.

Waga wiedeńska netto.

Pszenica za 170 funt. — biała polska zlr. 12·— 13·— 13·50, czerwona 10·— 11·50 12·25 zlr., żółta galicyjska 10·— 12·— 13·25 zlr., żółta podolska —·— —·— —·— złr., żółta mołdawska —.— —.— —·— złr.

Żyto za 160ft. — polskie, węgier. szlązkie —·— 8·75 9·10 złr., podolskie —·— 8·50 8·75 złr.

Jęczmień za 140ft.— wyborowy —.— 6·50 7·25 złr., na paszę —·— 6.— 6·25 złr.

Owies za 100 funt. —·— 3·25 3·50 złr.

Groch za 180ft.— kuchenny —·— —·— —·— złr., na paszę —·— 8·50 10·— zlr.

Fasola za 180 funt. 8·50 9·— —·— złr.

Nasiona olejne za 150 funt. — Rzepak —·— 12·—, 12·75 złr., rzepik —·— 9·— 10·50 złr., lnica —·— 10·50 11·00 złr., siemie lniane —·— 11.00 12·00 złr.

Koniczyna za 180 funt. — biała 40·— 50·— 60·— złr., czerwona 40·— 45·— 55·- złr.

Najcelniejsze wyżej notowania.

Talar złr. $1·62\frac{1}{2}$ — Rubel złr. 1·49 — Austr. dukat złr. 5·15.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 67 spirytus rafinowany z anyżem stopień 70.

Bank krajowy galicyjski *we Lwowie przy placu Marjackim jakoteż przez filję w Brodach podnosi od dnia 1. lutego 1873 stopę procentowę wszystkich w obiegu będących asygnat kasowych o ½ pr., mianowicie* **Asygnaty kasowe:**

$5\frac{1}{2}$ procentowe za 8dniowem wypowiedzenim
6 „ „ 14 „ „
$6\frac{1}{2}$ „ „ 30 „ „
$7\frac{1}{2}$ „ „ 60 „ „

— **Wiadomości społeczno-ekonomiczne.** Szejbler jeden z najpierwszych fabrykantów w mieście Łodzi, buduje obecnie wielki gmach drugiej dla siebie fabryki. Do budowy gmachu wchodzić będzie tylko żelazo, cement i cegła z pominięciem drzewa. Od stacji kolei żelaznej do fabryki, Szejbler ma zamiar własnym kosztem wybudować kolej żelazną.

— W Libawie, jak pisze *Birża*, powstaje bank handlowy z kapitałem zakładowym 1,000.000 rs. Filia banku handlowego warszawskiego zapewniła sobie akcje nowo-zakładanego banku i przeważny udział w jego zarządzie. Skutkiem tego Libawa wejdzie w blizkie stosunki finansowe z Petersburgiem i Warszawą, a nowa instytucja od razu przyjmie udział w operacjach dokonywanych przez warszawski bank handlowy i jego filję petersburgską. Wprawdzie dotychczas obroty pieniężne Libawy nie były znaczne, lecz obecnie jest nadzieja ich rozwoju. Port libawski będzie rozszerzony, połączenie drogi libawskiej z Szawlami ukończy się w roku przyszłym, i Libawa zajmie stanowisko pozwalające jej współzawodniczyć z Rygą. W tych okolicznościach bank handlowy libawski będzie w stanie rozszerzyć zakres swej działalności na Kowno i gubernie przyległe.

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 6. lutego 1873.

Konkurs. Na cztery miejsca oficjałów pocztowych z płacą rocznie 700 zł. i złożenia kaucji w kwocie 600 zł. Podania do dyrekcji poczt we Lwowie.

Licytacje. W sądzie kraj. w Krakowie sprzedaż realności pod l. 79 gm. VIII na dniu 28. lutego i 28. marca 1873 w sądzie obwod. w Rzeszowie licytacja sumy biernej 5.70[illegible] zł. na folwarku Dąbrowa na dniu 13. lutego, 2[illegible] lutego i 13. marca 1873. W Kossowie sprzedaż realności pod l. 389 w Pistyniu na dniu 26. lutego, 27. marca i 24. kwietnia 1873. W sądzie żywieckim sprzedaż realności pod [illegible] Żywcu na dniu 13. lutego, 13. i 31. marca 1873.

Ostatnie wiadomości.

W wczorajszym wstępnym artykule skreśliliśmy już cały stan sprawy reformy wyborczej wobec Galicji i delegacji naszej, a z dobrze poinformowanego źródła podaliśmy wiadomość, że koło polskie na swem posiedzeniu, które się odbyć miało w piątek, odrzuci propozycje, które mu hr. Gołuchowski w imieniu rządu przedstawił. Wczoraj nadeszły do Lwowa prywatne telegramy, donoszące, iż delegacja trwa przy dawniejszej uchwale, a *Dziennik Polski* umieszcza telegram swego korespondenta, donoszący, iż koło polskie propozycję hr. Gołuchowskiego odrzuciło. Propozycja hr. Gołuchowskiego, w w imieniu rządu uczyniona, była wezwaniem koła, ażeby sformułowało, czego żąda od rządu za ubział przy uchwalaniu reformy wyborczej? Odrzucenie więc propozycji znaczy tyle, iż delegacja bezwarunkowo nie weźmie udziału w uchwalaniu reformy wyborczej. Wątpliwym nam się wydaje jedynie dodatek w telegramie *Dziennika Polskiego*, donoszące iż hr. Gołuchowski udać się ma do cesarza, ażeby czynić przedstawienia przeciw reformie wyborczej. Hrabia Gołuchowski szczerze i gorliwie zajmował się nakłanianiem delegatów, ażeby przyjęli pewne oferty, które rząd im czynił, szczerze ubiegał się o to, ażeby w kole delegacyjnem zapadła uchwała, przychylna zamiarom ministerstwa, w czem mu dr. Ziemiałkowski miał być pomocnym (?). Po nieudaniu się tej misji trudno pojąć, jak przeciw zamiarom ministerstwa przed koronę wystąpićby mógł?.

Dwa miesiące już mija odkąd Rada państwa zebrana i odkąd większość jej centralistyczna oczekuje każdego posiedzenia wniesienia projektu reformy wyborczej, i po dwu miesiącach sprawa ta jest w gorszem dla centralistów położeniu jak przedtem. Z początku ukrywano przyczynę prawdziwą zwłoki, a wymyślano najdziwaczniejsze; dziś już dla wszystkich jest pewną rzeczą, co jest wyłącznym powodem, dlaczego korona dotąd nie udzieliła upoważnienia do wniesienia projektu reformy.

W Czechach i Krainie rząd konfiskuje gorliwie gazety — ale nie centralistyczne; zamyka kasyna jako *staatsgefährlich* — ale nie centralistyczne; zabrania zgromadzeń, szerzenia petycji jako objaw *einer Abneigung gegen die Regierung.* Tak stoi w urzędowym ukazie rządu konstytucyjnego — ale centralistycznego.

Zniesienie kas pożyczkowych i zaliczkowych na Szlązku nie udało się rządowi; wszystkie zastano w ścisłym porządku; statutów nigdzie nie przekroczono. Do takich przekroczeń zaliczono np. w Prośnicy na Morawie datek na szkołę realną — ale niecentralistyczną.

Sprawozdania Bióra korresp. o przebiegu sprawy urzędniczej w komisji finansowej są tak niedokładne, że niewiadomo, co przyjęto, co odrzucono lub zmieniono. Wiemy tylko, że sprawę stanu nauczycielskiego odroczono do następnych posiedzeń.

Komisja Izby panów skończyła sprawozdanie o sądach przysięgłych. Odstąpiła od zamiaru odmówienia ich Galicji, Bukowinie i Dalmacji, ale do ustawy wstępnej przyjęła postanowienie, że wolno rządowi w pewnych miejscach na pewien czas zawieszać sądy przysięgłych, co Izba posłów w osobnym wniosku chce mieć traktowanem.

W kredytach dodatkowych żąda ministerstwo między innemi 96.000 na gościńce w Galicji, 100.000 złr. na zakupno realności we Lwowie na umieszczenie namiestnictwa i starostwa, 14.000 na przeinaczenie gmachu byłej drukarni rządowej we Lwowie, i 51.000 złr. na zakupno realności w Złoczowie na więzienia.

Rząd moskiewski przez wzgląd na Niemców za oddawane mu usługi, pozwolił aby cudzoziemcy (t. j. Niemcy) niezależnie od wyznania wiary mieli prawo do nabywania dóbr poduchownych w Kongresówce — a więc jedynie tylko Polacy są tego pozbawieni.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 8. lutego. (*Correspondez Bureau*). Na posiedzeniu koła polskiego hr. Gołuchowski w długiej mowie rozwijał obecny stan rzeczy, dowodząc iż Polacy nie mają powodu obawiać się reformy wyborczej i niedowierzać rządowi. Owszem wypada wszelkie możliwe korzyści wyciągnąć.

Po długich rozprawach koło polskie uchwaliło pozostać przy uchwale dawniejszej, wystąpienia z Rady Państwa jeżeli reforma wyborcza będzie wniesioną. Koło [illegible]liło dalej pozostawić hr. Gołuchowskiemu dalsze kroki za przybraniem sobie podług swego wyboru mężów [illegible] z delegacji. Następne posiedzenie koła we środę.

Wiedeń dnia 8. lutego. Wydział finansowy odrzucił wniosek utworzenia pensyjnego funduszu dla urzędników i odciąganie procentów na ten fundusz od płacy.

Paryż d. 8. lutego. Wczorajsze posiedzenie Zgromadzenia narodowego; rozprawy nad wnioskami komisji 30tu o ustroju władzy prawodawczej. Uchwalono dwa pierwsze artykuły. Odrzucono wniesioną przez Thiersa stylizację §. 4. artykułu I., według której po wysłuchaniu prezydenta posiedzenie i rozprawy miałyby być zamknięte. W §. 2. artykułu II. opiewającym, że prezydent rzeczypospolitej ma prawo, motywowanym mesażem zażądać ponowienia rozpraw, jeżeli wprzódy nie był słuchanym — wyrzucono ostatni ustęp ograniczający, od „jeżeli".

Dzisiaj rozprawy nad artykułem o interpelacjach.

Przyjechali do Lwowa d. 8. lutego.

Hotel Zorza: J. hr. Krasicki z Bachurca, Möser z Drohowyża, B. Almasy z Gródka, K. Bojewski z Cieszanowa, J. Schnirch z Czerniowiec, W. Wróblewski z Czortkowa, W. Malinowski z Szumlan, A. Rungowa z Jarosławia.

Hotel Langa: K. hr. Osharowski z Petersburga, F. Schulz z Gdańska, J. Münz z Gdańska, M. Münstenberg z Gdańska, J. Italiener z Gdańska, S. Meyerhoffer z Wiednia, F. Rudl z Wiednia, K. Kumerer z Wiednia H. Krebs z Przemyśla, A. Danzer z Pragi.

Hotel Angielski: A. Abrahamowicz z Targowicy, W. Czajkowski z Swirza, E. Dworzak z Swirza, A. Dąbrowski z Bucowa.

Hotel Krakowski: E. hr. Brunicki z Michałówki, J. Paska z Marmaroszu, J. Kretschmann z Jarosławia.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 8. lutego 1873.
godz. 2 min. 20 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 130.20. Węgierskie kredyt. 182.50. Anglo-austr. 297.00. Unionsbank 249.00. Kolei Karola Lud. 230.50 Kolej siedmiogr. 176.00. Kolei połudn. 192.75. Kolej Alfölda 172.00. Kolei Elżbiety 247.00. Kolej lwowsko-czerniow. 152.00. Węg. Nordost. 153.50. Kolei północnej 210.00 Kolei Rudolfa. 170.50. Węgierska Ostbahn 126.00. Indemnizacyjne galicyjskie 76.80. Losy z roku 1864 138.00. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 177.00. Banku obrotowego 233.00. Losy tur. 77.00 Akcje banku budow. 219.50. Kolei państwow. 329.00. Banku związk. 370.—. Losy węgie. 101.0. Ros. bankn. rent. hyp. 259.50. Kolei Naddniestr. 000.00. Rubel ros. $1.47\frac{1}{2}$. Usposob. [illegible] mdłe.

z dnia 8. lutego 1873.
godzina 10. minut 40 przed południem.

Akcje kred. 333.00. Anglo-austr. 297.50. Unionsbank 248.25. Kolej Kar. Ludw. 230.75. Kolej połudn. 193.50. Franko-austr. 130.00. Losy z 1860 roku 103.75. Napoleondor 8.67. Tramway 367.00. Usposobienie: mocne.

z dnia 7. lutego 1873.
godzina 5 minut 30, po południu.

Berlin. Ruble papier. 82.00. Akcje kredyt. 205.25 Lombardy 119.25. Galizier 106.00 Kolej państwowa 203.25 Rumuńska 4600. Banknoty austr. 9200. Losy 1864 0000 Usposob. bardzo mocne.

N A D E S Ł A N E.

— **Podziękowanie.** Niżej podpisani mieszkańcy miasta Tarnobrzegu nawidzeni od 6 tygodni straszną kleską cholerą zabierającą mnóstwo ofiar, składamy niniejszem publiczne podziękowanie za wszelkie środki ostrożności poczynione i pielęgnowanie biednych i sierot w szczególności W. c. k. staroście Jakubowiczowi, który pierwszą myśl założenia szpitalu i komitetu powziął i uskutecznił; panom lekarzom dr. Zawadzkiemu, i niezmordowanemu w swej pracy lekarzowi p. Hellmanowi, który dzień i noc z narażeniem swego zdrowia i życia ratunek i pomoc niósł i dalej działa, nakoniec sekretarzowi gminy panu Torczyńskiemu, za jego gorliwe usługi około miasta wczasie tej klęski, którą atoli drogo opłacił, bo sam w 8 godzinach i matkę i dziecko stracił.

Tarnobrzeg 19. stycznia 1873.

Wendelin Czeppla, N. Engelberg, Franz Heller, Antoni Gorylewicz, Józef Gwizdalski, Józef Muhlstein, Błażej Naróg, Antoni Rosenbaum, Stefan Trusz, Michał Goliński, Jakób Cecz, Ignacy Gutowski, Leon Warzmicki, Franciszek Vogel, Nota Beer, Scheja Steinhart, Mozes Steinhart.

Lwów, z Izby handlowej dnia 8 lutego	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	[illegible]29 50	231 0
„ Lwow.-Czern. Jassy	15[illegible] 00	153 00
Banku hip. gal. z wpł. 80%	[illegible] 00	236 [illegible]
„ krajow. z wpł. 50%	00 00	87 [illegible]
II. Listy zast. za 100 zł		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	78 25	7[illegible] 00
Tow. kred. gal. 4% w. a.	71 [illegible]0	72 25
[illegible]	83 50	89 25
[illegible]	94 00	95 0
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	76 60	77 25
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 6	5 11
Dukat cesarski	5 8	5 14
Napoleondor	8 63	8 70
Pół imperjał rosyjski	8 80	8 95
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 73
Rubel rosyjski papierowy	1 4	1 49
Pruskie bilety kasowe	1 62	1 63
Srebro	107 [illegible]5	108 50
Wiedeń d. 6 lutego		
Papiery państwa austr.		
renta austr. w. a. 5%	68 70	68 80
„ „ „ srebrem	72 89	72 90
Pożyczka ost. z r. 1839	312 00	313 00
Pożyczka loter. z r. 1854	96 00	95 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1860	1[illegible]3 75	104 00
„ „ „ 1864	14[illegible] 25	149 00
„ podatk. z r. 1864	00 00	000 00
Listy zastawne domen.	115 00	115 50
Oblig. indemniz. gal.	76 60	77 00
„ bnkow.	75 00	76 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	96 7[illegible]	297 [illegible]
Centralny bank	00 00	00 [illegible]
Kredytowy zakład	333 25	333 [illegible]0
Franko-Austrjackie	129 00	129 5[illegible]
Galic. dla handlu i przem.	000 00	000 00
Generalbank	00 00	00 00
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	97[illegible] 00	972 00
Vereinsbank	21[illegible] 85	212 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	220 25	220 75
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	00 00	00 00
Akcje kolejowe.		
Albrechta	000 00	00[illegible] 0[illegible]
Nadniestrzańska	000 00	00 00
Karola Ludwika	[illegible]31 50	[illegible]31 60
Północna Ferdynanda	[illegible]	[illegible]
Franciszka Józefa	[illegible] 60	[illegible] 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	1[illegible]1 50	[illegible]2 00
Rudolfa	17[illegible] 50	171 00
Siedmiogrodzka	176 [illegible]0	177 00
Staatsbahn	330 90	331 [illegible]
Południowa	[illegible]	[illegible]
Tramway wied.	[illegible]	[illegible]
Łupkowska	[illegible]	[illegible]
Węgierska północno wsch.	[illegible]	[illegible]
„ wschodnia	[illegible] 50	[illegible]27 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	[illegible]	[illegible]
Bank włościańsk. galicyjski	94 00	95 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	[illegible]	[illegible]
„ „ „ „ 5%	[illegible]	[illegible]
Bank nar. austr. 5% m. k.	[illegible]	[illegible]
„ „ „ 5% w. a.	90 70	90 9[illegible]
Bodencredit w srebrze 5%	100 00	100 50
„ w. a. 5%	[illegible] 00	[illegible] 50
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.		
Albrechta	91 00	91 50
Alföldzka kolej	91 00	91 25
Ferdynanda północna	101 50	101 70
Karola Ludwika dawn.	[illegible] 50	[illegible] 00
„ „ z r. 1867	97 00	97 [illegible]
Lwów Czern.-Jas. z r. 1867	86 00	87 0[illegible]
„ „ z III em.	77 50	78 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
[illegible]	[illegible]3 75	94 00
Siedmiogrodzkiej	88 25	88 60
Południowej kolei	109 7[illegible]	11[illegible] 25
Państwowej kolei	1[illegible]9 00	000 00
(10% podat. prot. srebr.)		
Czeska zachodnia	92 00	00 00
Elżbiety nowa 1872	99 25	99 50
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	91 2[illegible]	91 50
Ferdynanda północn. m. k.	83 50	[illegible]0 00
„ „ w. a.	87 [illegible]	00 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	185 00	185 50
„ Rudolfa	15 00	15 50
„ Stanisławowskie	24 25	24 75
„ Keglevich	00 00	18 00
„ hr. Palfy	26 50	27 00
„ ks. Salm	38 00	39 00
„ hr. St. Genois	00 00	00 00
„ ks. Windischgrätz.	22 00	23 00
„ Waldstein	23 25	23 75
„ ks. Klary	00 00	00 00
Dewizy (3-miesięczne)		
Hamburg 100 mark. b.	79 70	79 80
Paryż 100 frank.	42 50	42 60
Londyn 10 ft. szter.	108 90	108 90
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	91 75	92 25

L. 162.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady aktuarjusza z roczną płacą 400 złr. w. a. przy Wydziale powiatowym w Sanoku i celem obsadzenia posady konduktora dróg powiatowych i gminnych z roczną płacą 400 złr. i z dodatkiem 100 złr. na utrzymanie konia, rozpisuje Wydział powiatowy niniejszem konkurs.

Ubiegający się o posadę aktuarjusza ma swoje podanie wnieść do Wydziału powiatowego w Sanoku najpóźniej do 28. lutego r. b. i wykazać w takowem, iż jest dobrze obznajomiony ze służbą manipulacyjną w kancelarji i że pisze dobrze i czytelnie.

Ubiegający się zaś o posadę konduktora dróg, ma wnieść swe podanie najpóźniej do 15. marca r. b. i wykazać w takowem, iż jest obznajomiony ze służbą konduktora dróg, że takową już pełnił i że posiada odpowiednie uzdolnienie. 1430 1—3

Z Wydziału powiatowego
Sanok dnia 29. stycznia 1873.

Obwieszczenie.

W kancelarji Zakładu zastawniczego lwowskiego ormiańskiego **„Pii Montis“** odbędzie się na dniu 10. marca 1873 publiczna licytacja, na której zaległe klejnoty, srebra i inne fanty sprzedawane będą. 1405 2—3

Lwów w dnia 31. stycznia 1873.

L. 12392/72.

Sprzedaż realności hotelu angielskiego.

Magistrat kr. st. m. Lwowa podaje do powszechnej wiadomości, że celem sprzedaży realności miejskich we Lwowie, p. l. 133, 134 i 135²/₄ położonych, jednolity kompleks, (hotel angielski i Majerowka) o trzech frontach stanowiących, a 2580 sążni kwadratowych powierzchni obejmujących, na mocy uchwały Rady miejskiej z 23. października 1872 l. 125, publiczna licytacja w drodze pisemnych ofert, na dniu 20. marca 1873 r. o godzinie 11. przed południem, w Departamencie I. Magistratu się odbędzie. 1209 4—6

Realności pomienione wystawia się na sprzedaż w całości lub też w pojedyńczych parcelach, stosownie do planu rozparcelowania, znajdującego się w biórze 1. z poszczególnieniem cen wywołania tychże, wraz z warunkami licytacyjnemi, a względnie kontraktu zawrzeć się mającego i wszystkiemi aktami odnoszącemi się do przestrzeni gruntu i zabudowań, niemniej stanu tabularnego, począwszy od dnia dzisiejszego do wolnego przejrzenia lub podniesienia kopij przez interesowanych.

W razie przyjęcia i zatwierdzenia ofert na pojedyncze parcele, przyjmuje Gmina m. Lwowa obowiązek utworzenia swoim kosztem wytkniętej w planie nowej drogi, jednakże tylko na gruntach do hotelu angielskiego i Majerówki należących.

Cena wywołania za cały kompleks realności hotelu angielskiego i Majerówki w przestrzeni 2580 s. kw., wynosi 250.000 złr. w. a.

Do ofert dołączone ma być wadjum w wysokości dziesięć % od sta, od ofiarowanej ceny kupna sprzedaży obliczyć się mające.

Lwów, dnia 30 grudnia 1872.

Ogłoszenie licytacji.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

Bank hipoteczny
we Lwowie,

podaje do powszechnej wiadomości, że niewykupione z dniem 31. października 1873 2—3

zastawy kasy zaliczkowej,

mianowicie:

papiery wartościowe, klejnoty, drogie kamienie, perły, korale, złoto, srebro itd.,

dnia 18. lutego 1873 o godz. 10. przedpołudn.

przez publiczną licytację najwięcej ofiarującemu za gotowiznę sprzedane będą.

Licytacja odbędzie się w lokalnościach banku hipotecznego pod Nr. 15 plac Halicki na I. piętrze.

Lwów 2. lutego 1873.

DYREKCJA.

C. k. uprzyw. kolej Arcyksięcia Albrechta.

Obwieszczenie

dotyczące dostawy drzewa opałowego.

C. k. uprz. kolej arcyks. Albrechta potrzebując rocznie dla przestrzeni Lwów—Stryj około 8.400, a na przestrzeni Stryj—Stanisławów około 11.600 sągów 36calowego twardego drzewa opałowego, zaprasza niniejszem dla zabezpieczenia dostawy tegoż materjału na rok jeden, a względnie na następujących lat pięć do wniesienia odnośnych ofert.

Oferować można na wszelkie gatunki drzewa opałowego, mianowicie zaś na drzewo dębowe, bukowe i grabowe bez różnicy, czy spławiane, lub nie.

Na przestrzeni Lwów—Stryj materjał ten ma być dostawionym na stacjach: Nawarja, Szczerzec, Mikołajów, Wolica i Stryj; na przestrzeni zaś Stryj—Stanisławów na stacjach: Morszyn, Bolechów, Dolina, Krechowice, Kałusz, Maydan i Bednarów

Dostawa materjału opałowego na rok 1873 powinna być uskutecznioną dla linii Lwów—Stryj w ilości 4.200 sągów do końca maja 1873, zaś dla linii Stryj—Stanisławów w ilości 5.800 sągów do końca października r. b. z zastrzeżeniem, że c. k. uprz. kolei arcyks. Albrechta przysłużać będzie prawo odroczenia terminu dostawy rzeczonego drzewa opałowego na linii Lwów—Stryj do trzech, na linii Stryj—Stanisławów zaś do ośmiu miesięcy, za dwumiesięcznem poprzedniem uwiadomieniem przedsiębiorcy.

Dalsza dostawa drzewa w ten sposób ma być przeprowadzoną, że na przestrzeni Lwów—Stryj co trzy miesiące około 2.100, na przestrzeni Stryj Stanisławów zaś w tym samym przeciągu czasu 2.900 sągów dostawić należy.

Warunki szczegółowo, dotyczące dostawy drzewa wyż wspomnianego przejrzane być mogą we Wiedniu w biórze centralnem c. k. uprz. kolei arcyks. Albrechta (Canovagasse Nr. 3), lub we Lwowie w biórze dyrekcji budowy tejże kolei przy ulicy Czarneckiego Nr. 4.

Oferty przyjmywane będą na całą dostawę wyżwymienioną na pięć lat, lub tylko na rok jeden, również jak i na dostawę częściową, w którym to razie odnośna przestrzeń, albo pojedyńcze stacje, jako też i czas trwania dostawy wyszczególnionemi być muszą.

Przed wniesieniem oferty, chęć ubiegania się o dostawę mający, złożyć winni w kasie Austrjackiego Banku ogólnego we Wiedniu (Oester. Allgemeine Bank, Minoritenplatz Nr. 4), lub we Lwowie w kasie banku krajowego, wadjum wynoszące 5% wartości drzewa na jeden rok dostawić się mającego w gotówce, lub papierach publicznych, obliczonych o 10% niżej kursu giełdowego.

Oferty, zaopatrzone w kwity, wykazujące złożenie powyższego wadjum, wnieść należy najdalej do dnia 25. lutego 1873 r. do godziny 12tej w południe do bióra centralnego c. k. kolei arcyks. Albrechta we Wiedniu (Canovagasse Nr. 3) z napisem: „Oferta na dostawę drzewa opałowego.“

C. k. uprz. kolej arcyks. Albrechta rezerwując sobie zupełną wolność przy rozdaniu powyższej dostawy, do uwzględnienia najniższej oferty obowiązaną nie będzie.

1419 2—3

Wiedeń dnia 31. stycznia 1873.

C. k. uprz. kolej arcyks. Albrechta.

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.